THE WEEKLY
"WIELKOPOLANIN"
Appearing every Thursday
is the Official Paper of the
Polish R. C. Beneficial St. Joseph's Union of Pittsburg
and Western Pennsylvania.
Published at
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.

Best Social and Political Polish paper in Pittsburg and Vicinity. Has the largest (12,000) Circulation among the Polish speaking population in Western Pennsylvania. Best advertising medium; is read by all Poles in Pittsburg and in Western Pennsylvania.

If you wish to reach the Polish population, advertise in the
"Wielkopolanin"
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.
TEL. C. D. & P. T. 2263 GRANT
P. & A. 2204 MAIN.

WIELKOPOLANIN

"WIELKOPOLANIN"
Organ urzędowy
Polskiej R. Katolickiej Unii św. Józefa.
Wychodzi w każdy Czwartek.
Korespondencye dotyczące redakcyi "Wielkopolanina" adresować należy:
"Wielkopolanin"
56 - 22nd Str., Pittsburg, Pa.
TELEFON C. D. & P. T. 2263 GRANT.
P. & A. 2204 MAIN.

Najlepsze Czasopismo Polskie do ogłaszania się w Pittsburgu i w zachodniej Pennsylvanii.

Prenumerata wynosi:
Rocznie........ [illegible]
Półrocznie........ [illegible]
Za granicami St. Zjedn........ [illegible]
Pojedyńczy numer........ [illegible]

Deus et Patria! ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JÓZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna!

No 44 Pittsburg, Pa., Czwartek dnia 3-go Listopada, 1904, (November 3) Rok VI

MOSKALE WYKRĘCAJĄ SIĘ

na lądzie, na morzu i w dyplomacyi. Rożestwenskoj zatopił własny torpedowiec.

Wojna między Anglią a Rossyą nie wybuchnie. Spór o napaść na rybaków oddano do Haagi. W Mandżuryi moskale cofają się na lepsze pozycye. Port Artur w gorszych opałach.

Z pola walki z Mandżuryi nie nadeszły w ostatnich kilku dniach żadne ważniejsze wiadomości. Bitwy większej nie było, chociaż, co rzecz bardzo dziwna, obie wraże armie stoją okopane bardzo blizko siebie, miejscami tak blizko, że tylko przestrzeń 600 kroków lub nie szeroka rzeka Shakhe dzieli dwa wrogie obozy. Placówki i wywiadowcy strzelają ciągle do siebie z okopów i rowów, armaty ostrzeliwają bardziej odsłonięte pozycye, ale większej bitwy nie było.

Pod Portem Artura japończycy z zaciętością podsuwają się coraz bliżej głównej fortecy, zabierają jednę po drugiej, coraz bliższe miasta reduty i forty, a z wielkich dział oblężniczych czynią wielkie szkody pancernikom rosyjskim, w porcie na kotwicy stojącym, —ale Port Arthur jeszcze się trzyma. Zresztą cały ten tydzień cały świat najwięcej zainteresowany był groźnym sporem między Anglią a Rossyą wynikłym z powodu napaści eskadry moskiewskiej Rożdiestwienskiego na bezbronne statki rybackie. Szczególniej w poniedziałek, dnia 1 listopada, już już miało przyjść do morskiej bitwy między pancernikami angielskimi a rosyjskimi, lecz gdy rząd rosyjski dowiedział się, że angielskie pancerniki przygotowują się do bitwy nie daleko brzegów Hiszpanii, — sprawę całą pokierował tak, że zostanie oddana pod sąd polubowny międzynarodowy w Haadze.

— Ważniejsze telegramy z ostatnich kilku dni są następujące:

— Port Vigo, Hiszpania, dnia 26go Października. Admirał Rozestwienskij oświadczył reporterom, że mu jest bardzo przykro, iż zastrzelił kilku angielskich rybaków. Stało się to przez pomyłkę, bo on myślał że strzela do japońskich torpedowców!.... Admirał jest pewny, że widział dwa japońskie torpedowce, godzące w pancerniki moskiewskie.

Urzędnikom hiszpańskim oświadczył jenerał stanowczo, że muszą mu pozwolić pozostać dłużej w porcie Vigo, bo jego okręty potrzebują naprawy!

Książe Keretelli, przyboczny oficer Rozestwienskiego powiada, że sam na własne oczy widział jak 8 japońskich torpedowców napadło owej nocy na morzu Północnem na rosyjski transport „Anatol", a wtedy rosyanie zaczęli dawać ognia do napastników.

— Londyn 27go Października. Dziennik Pall Mall Gazette pisze: Z bredni admirała Rozestwenskiego i jego oficerów jest widoczna, że admirał musiał być szalony lub pijany, lub też że jest kłamcą.

— Londyn, 28go. Admiralicya angielska wydała sekretne rozkazy wszystkim eskadrom swoim na wodach europejskich. W portach Anglii, w Gebraltarze, przy wyspie Malcie i na wodach tureckich eskadry angielskie przygotowują się do odpłynięcia na każdą chwilę.

— Berlin, 28go. Okazuje się że eskadra Rozęstwienskiego strzelała po drodze i do wielu innych okrętów kupieckich najrozmaitszych państw. Dnia 20 strzelali moskale na duński torpedowiec Hovhesten, który moskali z honorami przeprowadzał przez cieśniny duńskie i pokazywał im drogę, aby nie zabłądzili. Moskale myśleli że to japończyk!

Dnia 21 strzelali moskale do szwedzkiego towarowca „Aldebaran" ale go nie trafili.

Dnia 21 strzelali niedaleko brzegów Danii na niemiecki towarowiec Sonntag, przez dwie i pół godziny, wypuszczając po 80 strzałów na minutę, ale go ani razu nie trafili. — Zaraz potem, tego samego wieczora strzelali przez 3 godziny do innego towarowca.

W nocy z 21 na 22 strzelali do rybackich statków angielskich, jeden zatopili i kilku rybaków zabili.

Dnia 23go strzelali do norwegskiego towarowca Skaatol, już w kanale La Manche, między Anglią i Francyą, ale go nie trafili.

—Mukden 28go. Japończycy rozpoczęli we środę atak nad rzeką Shakhe i cokolwiek naprzód się posunęli.

— Petersburg 29go. Urzędnicy nieprzychylni Rozestwienskiemu głoszą, że admirał zatopił jeden z własnych torpedowców w nocy 21 na 22 października, co się okazuje z tego, że miał przedtem 8 torpedowców a teraz ma ich tylko 7, — a do tego dwa inne są gęsto postrzelane. (Przypomina się tu bajka o pijanym chłopie, który prowadząc przez las cielę, myślał że zobaczył wilka i tak kłonicą gęsto machał, że własne cielę zabił!)

— Mukden 29go. Przybył tu z Rosyi jenerał Liniewicz, by objąć komendę drugiej armii Syberyjskiej. — Sztab główny rosyjski ogłosił raport, który opiewa że straty rosyjskie w bitwach od 9go do 18 października wynosiły: 800 oficerów i 45,000 żołnierzy w poległych i rannych.

— Chiffuu, Chiny, 30go.— Trzeci wielki atak na Port Arthur rozpoczęto dnia 24go — Dnia 26go japończycy zdobyli okopy na górze Rihlung; japońskie bomby zapaliły i zniszczyły magazyn bezdymnego prochu w Port Arthur.

— Mukden 31go. Wielkie massy japońców przesuwają się na wschód ku Mukdenowi.

—Vigo 1go listopada. Pięciu oficerów rosyjskich odjechało koleją z raportem do Petersburga.

— Vigo 2go. Eskadra rosyjska opuściła ten port i wyruszyła w dalszą podróż.

— Londyn dnia 2go. Narady z rosyjskim ambasadorem w sprawie admirała Rozestwenskiego toczą się i spodziewany jest pomyślny rezultat i zobopólna ugoda.

AMERYKA.

Miles przeciw pomnikowi Fryderyka Wielkiego.

New York 24go października. —Generał Nelson U. Miles w liście do pułkownika Finleya Anderson pisze, że jest za wyborem Parkera na prezydenta Stanów Zjednoczonych. — W końcu listu robi wzmiankę, o pomniku Fryderyka Wielkiego który zostanie odsłonięty w Washingtonie w tym miesiącu „Rząd wydaje rocznie 400,000 dolarów na szkołę wojenną w Waszyngtonie. Poinformowano nas, że pierwsza statua Fryderyka Wielkiego stanie przed szkołą i w tem mieście zostanie odsłoniętą i również publicznie ogłoszono, że Fryderyk Wielki jest jednym z czterech monarchów takich, jak Aleksander Wielki, Cezar i Napoleon. Wszyscy razem z Fryderykiem byli cesarzami i imperyalistami i dwaj z nich nawet starali się przeszkodzić nam do zbudowania naszej republiki. Czy mają nasi żołnierze zrozumieć że powyżsi cesarze należą do największych żołnierzy i czy mają brać z nich przykład?

Komentarze zbyteczne.

Straszna explozya w kopalni.

Trinidad, Colo., 29 paźdz. — Straszna explozya gazu wydarzyła się w kopalni węgla No. 3 w Teroio, miejscowości oddalonej o 40 mil na zachód od Trinidad, podczas której jak donoszą od 30 do 60 górników zostało zabitych lub żywcem pogrzebanych. Kopalnia należy do kompanii Mountain Fuel and Iron. Explozya nastąpiła wczoraj o 1:30 po południu i była tak silna że wstrząsnęła nietylko kopalnią ale także i całą wioską. W kopalni powaliły się słupy, pozarywały się ganki i tunele tak, że nieszczęśliwi górnicy zostali żywcem pogrzebani.

Kopalnia otwartą była od roku i rozciąga się pod górą na 2000 stóp. Eksplozya powstała prawdopodobnie od prochu węglowego.

Prawie wszyscy ci co zaginęli, są Słowianami i pracowali jako skebowie w miejscu strajkierów.

(Niebezpieczną jest widać rzeczą zabierać miejsca strajkierów!....)

Kolej podziemna.

New York, 28 paźdz. Tutejszy wielki tunel dla kolei żelaznej został wczoraj oddany do użytku publicznego. Z okazyi tej odprawiono po południu kilka wielce interesujących ceremonii. W ratuszu odbyło się zebranie najwybitniejszych obywateli miasta i biznesmanów którym mayor miasta McClellan i wielu innych wygłosili mowy. Mayor urzędowo i publicznie oddał tunel do użytku publicznego.

Tunel ten był budowany od roku 1900. Roboty rozpoczęto w dniu 25 marca 1900. Pobudowanie tego tunelu zadecydował balot miejski w tem znaczeniu że system ten będzie należał do miasta.

Kontraktorem tego wielkiego dzieła by John B. McDonald z Nowego Yorku Stosownie do kontraktu tunel miał być wykończony w przeciągu czterech lat kosztem 35,000,000 dolarów; potem kontraktor miał mieć prawo kierować nim 50 lat z prawem dodatkowych 25 lat, że miasto zaopatrzy go w sumę 35,000,000 przez pożyczkę po 3½ procent.

Tunel w wielu miejscach przechodzi pod najwyższemi budynkami w mieście, pod wodociągami, pod rzekami itd.

W czasie budowy tego ogromu 120 ludzi straciło życie przez nieszczęśliwe wypadki w tunelu.

Olbrzymi most.

Kompania konstrukcyi mostów stalowych Pennsylwania Steel Co. w Steelton, Pa., otrzymała kontrakt na budowę mostu na Blackwell Island w New Yorku.

Będzie to tak olbrzymi most jakiego jeszcze nie zbudowano w Stanach Zjednoczonych. — Słynny most brooklyński będzie karłem w obec mającego się zbudować olbrzyma. Nowy most ma być 10.270 stóp długi 135 stóp wysoki, a w niektórych miejscach wysokość dosięgnie 300 stóp. — Na budowę tego kolosa zostanie zużyte 100,000.000 funtów stali, a koszta budowy wyniosą 5.000.000 dolarów. Na moście może się z łatwością pomieścić 1.000.000 osób.

Rozporządzenia kościelne.

Milwadkee, Wis., 27 paźdz. Rzymsko katolicki biskup z dyecezyi milwauckiej, G. Messmer, wydał do podwładnych sobie proboszczów cały szereg nowych rozporządzeń, jakie mają wejść w życie począwszy od Nowego Roku.

Między innęmi Mesmer zakazuje urządzania tańców w soboty wieczorem i niedzielę, a także zabrania grzebanie zmarłych w niedzielę i święta uroczyste.

W przyszłym miesiącu arcybiskup zwoła synod w swojej dyecezyi, na którym zostaną przyjęte nowe ustawy.

Trzęsienie ziemi.

Kansas City, Mo., 29 paźdz. W całym stanie Kansas dało się odczuć silne trzęsienie ziemi które trwało w przerwach kilkanaście minut.

Mieszkańcy w panicznym przestrachu opuszczali swoje domostwa, lecz szkody w budynkach nie zostały wyrządzone. Popękały tylko okna w wielu domach i naczynia zawieszone na ścianach pospadywały.

Lekkie trzęsienie ziemi dało się odczuć w Saint Louis, Mo.

„Proroctwa" przedwyborcze.

Różni „*prorocy*" różnie prorokują co do tego kto w dniu 8ym Listopada zostanie wybrany prezydentem Stanów Zjednoczonych. — I tak według obliczenia nowojorskiego dziennika „New York Herald", — drukowanego dnia 31 Października, — Roosevelt na pewno pozyska stany California (10), Connecticut (7), Illinois (27), Indiana (15), Iowa (13), Kansas (10), Maine (6), Massachusetts (16), Michigan (14), Minnesota (11), Nebraska (8), New Hampshire (4), Ohio (23) New Jersey (12), N. Dakota (4), Oregon (4), Pennsylvania (34), Rhode Island (4), S. Dakota (4), Utah (3), Washington (5), Wisconsin (18), Wyoming (3): razem 257 głosów; nadto z wątpliwych stanów przechylają się jeszcze na stronę republikańską stany: Colorado (5), Delaware (3), Montana (3), New York (39) i West Virginia (7), razem 57.

Z drugiej strony, Urey Woodson, sekretarz krajowego komitetu demokratycznego, w imieniu tego komitetu oznajmia, iż widoki obrania sędziego Parkera prezydentem wzrastają tak bardzo, że wedle wszelakiego prawdopodobieństwa otrzyma on większość niezmierną.— Wszystkie tak zwane wątpliwe stany, tym razem przejdą na stronę demokratyczną, a kilka stanów uważanych za republikańskie, znalazły się już w kolumnie wątpliwych. Demokraci zwyciężą w stanach New York, New Jersey, Connecticut, Indiana, Maryland, West Virginia, Idaho, Colorado, Utak i Nevada, oprócz w stanach południowych. Znaczyłoby to 253 głosów — większość stanowczą tworzy 239 głosów. — Ale wątpliwe się stały Illinois, Ohio i California, a gdyby te przeszły na stronę demokratyczną, to demekraci otrzymaliby 313 głosów.

[Najlepiej jest: nie łamać sobie głowy „proroctwami" lecz cierpliwie jeszcze czekać tydzień, a wtedy będziemy wiedzieli napewno, kto zotał obrany prezydentem.)

Moskiewski towar biorą Japończycy.

Sioux City, Ia. 29 października. — Ładunek okrętowy złożony z 2,000,000 funtów wołowiny, z którego część czwartą dostarczyła tutejsza „Cudahy Packing Co.", został przez Japończyków skonfiskowany u wybrzeży japońskich. Mięso to było przeznaczone dla wojsk rosyjskich w Mandżuryi Rossya natychmiast zamówiła dalszych 2,500,000 funtów, które mają być dostarczone w przeciągu dni 40.

Śmierć ex-gubernatora.

Columbus, Ohio., 30 paźdz. Były gubernator stanu Ohio Geo. K. Nash, po długiej chorobie; trwającej przeszło rok, umarł w zeszły piątek w domu swojej pasierbicy p. Worthington Babcock. Pogrzeb jego odbył się dziś, w niedzielę, o godzinie 2ej po południu z udziałem kilku tysięcy ludzi.

Nieboszczyk był przewódzcą partyi republikańskiej stanu Ohio od r. 1868. Zajmował rozmaite publiczne stanowiska jako redaktor gazet, prokurator i sędzia stanowy. Gubernatorem został wybrany w r. 1890 i po raz drugi w roku 1902.

Katastrofa kolejowa.

Winona, Minn. 28 paźdz. — Podczas katastrofy kolejowej w Minnieska dwu pasażerów zostało zabitych a kilku odniosło znaczne poranienia. Przypadek wydarzył się o 10:30 wczoraj w nocy. Pociąg osobowy no. 56 który opuścił St. Paul o 7:20 najechał na pociąg osobowy stojący na głównych torach i tak że rozbił wagon służący dla służby kolejowej i zniszczył część stacyi.

Z powodu katastrofy na kilka godzin zostały na całej linii wstrzymane pociągi. Przyczyna do tej pory nie wiadoma.

Arcybiskup Elder umarł.

Cincinnati, O. dnia 31go. — Arcybiskup William Henry Elder umarł tu dziś o godzinie 11:50 w nocy. Zachorował on w zeszłym tygodniu na grypę zaziębienia i choroba sędziwego dostojnika zakończyła się śmiercią.

Arcyb. Wm. H. Elder urodził się w Baltimore Md. dnia 22 Marca 1819 roku. — Po ukończeniu szkół w Ameryce udał się na dalsze nauki do Rzymu, gdzie został wyświęcony na kapłana w roku 1846ym poczem wrócił do Ameryki.

W roku 1857 został mianowany biskupem dyecezyi Natchez w Mississippi i tam odznaczył się heroicznymi uczynkami podczas nieszczęsnej wojny domowej, opatrując rannych na polu bitwy i chorych na straszliwą, zaraźną żółtą febrę. Raz nawet został uwięziony przez władzę wojskowe i był w niebezpieczeństwie życia.

W roku 1875ym, podczas opatrywania chorych na żółtą febrę sam zapadł w tę straszliwą chorobę i nawet ogłoszono go za umarłego.

W roku 1880, po finansowem bankructwie i po usunięciu arcybiskupa Purcella w Cincinnati, został Elder mianowany Koadjutorem tej archidyecezyi a po śmierci Purcella w roku 1883im Elder mianowany został arcybiskupem archidyecezyi Cincinnati.

Johnstown, Pa.

W kopalni węgla Sunshine mine, South Fork, miała miejsce dnia 27 zm. explozya prochu, w której zabity został na miejscu niejaki H. Noble. — Temu wypadła z ręki na podłogę naftowa lampa w pobliżu 200 beczułek prochu, daleko pod ziemią. Noble zaczął uciekać, lecz zaskoczyła go explozya jeszcze w ganku i przez szyb wyrzuciła go jak kulę z armaty na 200 stóp w górę, zabijając go na miejscu.

Wiek Roosevelta.

Teodor Roosvelt, dotychczasowy prezydent Stanów Zjednoczonych i kandydat na ponowny wybór na prezydenta, ukończył dnia 27 Października 46 lat życia.

Beaver Falls, Pa.

Niejaki George Stravick, — czyszcząc w sobotę „nienabity rewolwer", — tak głupio się z nim obchodził, że „nienabity" rewolwer wypalił a kula zraniła boleśnie jego żonę (to jest żonę Stravicka a nie żonę rewolwera. Żona rewolwera nazywa się „krócica"!) Nie bawcie się z rewolwerami!

Udoskonalony balon.

Saint Louis, dnia 21go. — Balon „California Arrow" należący do wynalazcy T. P. Baldwina, a kierowany przez inżyniera A. Roy, — wykonał pomyślnie i z wielką dokładnością różne obroty nad tutejszą Wystawą. Inżynierowi Roy udało się kierowanie najzupełniej,—latał balonem jak ptak, skręcał nim w rozmaite strony z wiatrem i przeciw wiatrowi, w górę i na dół i szczęśliwie spuścił się z balonem po 28 minutach latania w to samo miejsce z którego wyruszył w podróż napowietrzną. — Tak więc sztuka kierowania balonami jest faktem dokonanym.

Bradenville, Pa.

Zeszłej soboty, jak to przy pejdzie (dzień wypłaty) były tu ogromne pijatyki i bijatyki, a szczególniej w Slavonia Hall, którą niemal doszczętnie pijacy i bijacy zburzyli. Niejaki George Krosky został śmiertelnie pożgany.

Johnstown, Pa.

W poniedziałek wieczorem spaliło się tu parę domów. — Szkody wynoszą 45 tysięcy dolarów.

New York.

W South Brooklyn spaliła się w porcie dnia 28go z. m. wielka tama drewniana, długa na 700 stóp i przepełniona towarami a szczególniej bawełną. Spaliło się też częściowo lub całkowicie parę towarowych statków. Szkody materyalne wynoszą 300 tysięcy. Utracił w ogniu życie jeden człowiek.

Spalony w koksiarni.

Masontown, Pa, 31. Niejaki Steve Borok, zatrudniony przy koksowych piecach zauważył w nocy z soboty na niedzielę, że na wierzchu pieców biło się trzech ludzi, lecz ci zniknęli w ciemności, zanim Borok przywołał pomoc. Potem w jednym z pieców znaleziono zwęglone kości ludzkie. Widać że jacyś zbrodniarze kogoś do ognia wrzucili.

Ameryka a Europa.

Prezydent Roosevelt przez ministra spraw zagranicznych Haya, przesłał mocarstwom europejskim coś w rodzaju noty, namawiającej rządy mocarstw do zwołania ponownej międzynarodowej konferencyi pokojowej w Haadze. (Wybrał się z motyką na słońce. Szkoda czasu i atłasu, bo dziś Europa ostrzy miecze, o wojnie myśli i o grabieży, a nie o pokoju!)

Latrobe, Pa.

Kilku włochów pokłóciło się w wagonie tramwajowym w poniedziałek w nocy niedaleko Beagley z konduktorem i na śmierć go nożami zażgali.

EXTRA!

Dwa wielkie nieszczęściach.

— W miejscowości Winston Salem w North Carolina woda rozerwała dn. 2go groble rezerwoaru a woda wylana na dolinę zatopiła 27 osób.

— W kopalniach węgla w Nanticoke Pa spadło dnia 2 10 górników razem z windą na dno szybu, głębokiego na 1400 stóp i zostali wszyscy zabici. Między tymi byli polacy, Ignatowicz, Kempa i Dolmagowski.

Nowy wynalazek.

New York. 31 paźdz. — Dokonywane są tu pomyślne próby z nowowynalezioną lokomotywą kolejową, która zapewne wywołała przewrót w dotychczasowej lokomocyi na drogach żelaznych. Nowa lokomotywa nie potrzebuje ani ognia, ani wody, a co za tem idzie, nie wydaje dymu, pary ani iskier i popiołu. — Pociąg wynoszący 2,000 ton wagi, nie potrzebuje się wcale zatrzymywać na przestrzeni z New Yorku do San Francisco.

Wynalazcą jest pan Joseph H. Hoedley, prezydent kompanii International Power Co.

Lokomotywa posiada motor elektryczny działający na koła pociągu i może doprowadzić szybkość biegu do 120 mil na godzinę, a bez zatrzymania się przebiegnie 3,000 mil angielskich.

Szkielet mastodona.

Kansas City, 26 paźdz. — Robotnicy zatrudnieni przy usuwaniu skały nad rzeką Missouri przy ulicy Bidia, natrafili na głowę mastodona, uzbrojoną kłami 7 stóp długiemi. — Nie wiadomo jeszcze czy cały szkielet znajduje się w skale, pracę zaprzestano na to, aby przygotować się do wydobycia możliwie całkowitego szkieletu Przed czterema laty blisko tego miejsca znaleziono także części mastodona.

Udały Balon.

St. Louis, Mo., 26 października. T.S. Baldwin z San Francisco jest wynalazcą okrętu powietrznego, który podczas wczorajszej próby dał bardzo zadawalniające rezultaty. Okrętem kierował A. Roy Knabenshue z Toledo, Ohio, przebiegł 10 mil i spuścił się w Cabokia, Ill.

Próbom przypatrywały się tłumy widzów, które przyklaskiwały z zadowolenia, gdy maszyna powietrzna wznosiła się ponad budynki wystawy. — Knabenshue kierował maszyną dowolnie z wiatrem i pod wiatr i osiadł na miejscu przez siebie obranem.

Podczas żeglugi powietrznej popsuł się również motor, ale pomimo to, kierownik zdołał skierować według swego upodobania.

Balon wzniósł się milę wysoko, i bujał po przestworzu, to się obniżając, to się podnosząc do woli kierownika.

Próba wypadła bardzo pomyślnie i zdaje się, że kwestya nawigacyi powietrznej została rozwiązana.

Kap. Baldwin, właściciel balonu spodziewa się, że zostanie mu przyznana nagroda w sumie sto tysięcy dolarów.

O Skarbcu Koronnym Polskim.

(Z Dziennika Chicagoskiego.)

W książce („Z przeszłości“) dziś już nieżyjącego p. Józefa Lepkowskiego, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego i nader skrzętnego a sumiennego badacza zabytków naszej przeszłości, znalazłem dość przypadkowo obszerny rodział, opowiadający dzieje klejnotów koronnych naszych królów, który tu — oczywiście w króceniu — powtórzę.

Od owych czasów, kiedy to Łokietek odmieniwszy niejako postać naszego królewstwa, koronował się w Krakowie wraz z żoną swą Jadwigą, Gniezno przestało być stolicą państwa, a tron polski zajaśniał na wawelskiej skale. Jak przedtem w Gnieźnie przy trumnie św. Wojciecha brali królowie nasi korony, tak tutaj u grobu św. Stanisława płynęło dla nich błogosławieństwo. — Wszyscy więc — począwszy od Łokietka w Krakowie się Koronowali prócz Stanisława Leszczyńskiego i Stanisława Augusta, którzy obrzęd ten odbyli we Warszawie: jak Cecylia Renata, Eleonora, żona Michała Wiśniowieckiego i Katarzyna Opalińska, żona Leszczyńskiego. W r. 1637 warowały sobie stany uchwalę sejmową, aby wszelkie koronacye odbywały się tylko w Krakowie, chociaż Zygmunt III przeniósł stolicę do Warszawy.

Skarbiec tedy koronny od chwili przeniesienia go z Gniezna aż do czasów ostatnich znajdował się w Krakowie. O podskarbich wielkich oronnych spotykamy pierwszą wzmiankę przed rokiem 1368 — nie sami oni mogli otwierać skarbiec koronny, ale potrzena było do tego obecności siedmiu senatorów, z których miał każdy do skarbca klucz osobny. Do wyniesienia nadto czegokolwiek ze skarbca nietylko musiała być uchwała senatu, ale nadto zezwolenie wszystkich stanów na sejmie wydane.

W skarbcu przechowywano prócz klejnotów koronajnych, dokumenty wielkiej wagi i różne inne klejnoty. Litewski skarb na zamku wileńskim mieścił w sobie tylko bogactwa i dokumenty. Za odznaki koronacyjne, służące do ceremonii religijnej, a więc kościelnej uważano za sprzęty kościelne, więc do straży skarbca krakowskiego dodany był duchowny, kustoszem koronnym tytułowany. O tym wszędzie spotyka się wzmiankę dopiero za czasów Wazów.

Szczegółowe przepisy określały porządek zdawania skarbca i lustracye a zastrzeżeń przy otwarciu pilnie przestregano. Mimo to dzieje opowiadą, że nie zawsze w spokoju pod sklepieniami zamku wawelskiego spoczywały nasze korony, owszem widzimy je nawet w obcych stolicach. Dość przypomnieć jak Ryxa, żona Mieczysława II uwozi koronne klejnoty do Niemiec, — gdzie zostają w przechowaniu u cesarza Konrada, dopóki Kazimierz Odnowiciel na tron nie wrócił. To znów koronę i berło po królu Ludwiku do Węgier wzięte, dopiero cesarz Zygmunt oddaje. Często klejnoty nasze były w zastawie jak n. p. w roku 1699 u elektora brandenburskiego za 300,000 talarów i wielekroć przedtem. Czasem też w czasie zaburzeń ukrywano je gdzieindziej, jak to miało miejsce w czasie koronacyi Zygmunta III, gdy korony schowano w Częstochowie.

Owe różne przygody skarbcu sprawiły, że wszyscy nasi królowie koronowali się koroną Chrobrego. Władysław Jagiełło musiał sobie sprawić nową koronę, bo stara jeszcze z Węgier nie wróciła. August III także kazał sobie zrobić koronę srebrną, pozłacaną we Wrocławiu, bo starej korony nie można było wydobyć z powodu pewnych formalności z Częstochowy. To też nową koronę darował później do skarbca częstochowskiego jako votum dla Najśw. Panny. Gdzie się podziała, wiedzieć trudno, choć to czasy nie tak dawne.

Często szczegółowe przepisy, jakich przy otwarciu skarbcu przestrzegano, nie pozwoliły użyć korony Chrobrego do ceremonii pogrzebu królewskiego zastępowano ją złożeniem przy katafalku naśladowanej lub też użyciem innej, jak to miało miejsce w Knyszynie przy pogrzebie Zygmunta Augusta. Pisze o tem naoczny świadek Choisnin, Francuz, że z powodu niemożności zgromadzenia wtedy klejnotów ze skarbca koronnego, aby je przy trupie położyć, użyto do tego celu korony Jana Zapolyi, króla węgierskiego. (Zapolya był szwagrem Zygmunta Augusta, klejnoty więc jego koronne przypadły Zygmuntowi naszemu tytułem spuścizny, stąd owa korona była w skarbcu prywatnym krolewskim.)

Do trumny dawano królom odznaki królewskie tylko zwykła pozłacane, lub też koronę „pogrzebową“. Przecież — jeśli obyczaj ubogiego ubierania królów do grobu był od 17go wieku począwszy prawie powszechnym, to trummy Jagiellonów otwarte przez Czackiego w roku 1791 inne dają nam w tej sprawie o wiekach dawniejszych wyobrażenie. Jagiellonowie leżą bogato, jak na królów możnego wtedy państwa przystało.

W trzech sklepieniach zamku na Wawelu mieściły się połączone skarby Litwy, Rusi, Piastów i Jagiellonów. Nuncyusz papieski Ruggiery nadziwić się nie mógł tym bogactwom w dyamentach i złocie, a Choisnin wyżej wspomniany pisze, że nad Jagielloński bogatszego skarbka w Europie nie było; zdaniem jego po samym Zygmuncie Auguście więcej zostało klejnotów niż wtedy mieć mogło kilka zebranych skarbców współczesnych panujących. Z tej przeszłości ocalało zaledwie nieco drobnych pamiątek w skarbcu katedry krakowskiej i w rękach możnych rodzin.

Zacznimy rzecz od początków tego skarba.

Gdy papież Sylwester II koronę, co miała ustalić w Polsce tytuł królewski przesłał Węgrom, zjawiają się u nas dary cesarza Ottona jak: dyadem, włożony na głowę Chrobrego, włócznia św. Maurycego, — dana mu na berło, część gwoździa z krzyża Chrystusowego i krzesło złote, tronowe, wyjęte z grobu Karola Wielkiego w Akwizgranie. Te klejnoty stały się początkiem skarbca, strzeżonego do czasów Łokietkowych w Gnieźnie. Najwcześniej niknie złote krzesło, które Brzetysław, król czeski, złupiwszy Gniezno zabrał do Pragi, gdzie zdaje się dostało się do mennicy i zostało ze szkodą wielką na dukaty przekute.

O pamiątkach ze skarbca owych piastowskich czasów mamy wzmianek kilka. I tak: Wedle podania, dochowanego w ossyackim klasztorze, jakiś Polak wyniósł przed rokiem 1748 pierścień z grobu Bolesława Śmiałego. Bolesław Krzywousty i żona jego Salomea, mając córkę w klasztorze wirtemberskim w Zweifalten, posyłali tam bogate dary — współcześnie świadectwa, przechowane w aktach owego zakonu wspominają o tych darach — przytaczają n. p. „płaszcz królewski złotem dziany, z czerwonym u spodu brzegiem, wedle obyczaju polskiego gwiazdami złocistemi cały zasiany.“

Złoty krzyż wyrobu bizantyńskiego z piastowego skarbca przechowałp kapituła katedralna krakowska. Tamże jest włócznia św. Maurycego i część gwoździa z krzyża Chrystusowego. — Miecza Chrobrego „Szczerbca“ już nie widzimy po Auguście IIgim; do koronacyi bowiem Augusta IIIgo zrobiono ten nowy miecz, jaki dziś znajduje się w skarbcu katedry krakowskiej.

Po Jagiellonach więcej pozostało. W kościele Bożego Ciała w Poznaniu jest na monstrancyi trzech cudownych Hostyj dyadem królowej Jadwigi. W skarbcu katedry, krakowskiej jest dotąd: miecz ze srebrną pochwą, przesłany Zygmuntowi Augustowi przez papieża Pawła IIIgo, krzyżyk Anny Jagiellonki, kapa koronacyjna Michała Wiśniowieckiego, róża złota, którą Marya Józefa, żona Augusta IIIgo otrzymała od papieża Klemens XIIgo i płaszcz królewski Stanisława Poniatowskiego. Wiele nadto pamiątek z klejnotów skarbca znajduje się w hotelu Lambert w Paryżu, Louwrze, museum Cluny, Dreźnie i w zbiorach książąt Lubomirskich. — Od garstka okruszyn i ułamków trochę!

Lustracye skarbca od r. 1590 do 1792 r. 8go kwietnia opisują nam szczegółowo dyamenty, pierścienie, łańcuchy, złotogłowia i t. d. co razem wykazywało sumę kilku tysięcy przedmiotów. Koron było siedem. Chrobrego była szczerozłota — ozdobę jej stanowiły szmaragdy szafiry, rubiny i perły, — składała się zaś z dziesięciu części. Jako złą wróżbę poczytywano, że okazała się na głowę ostatniego naszego króla Stanisława Augusta za dużą ścieśnić więc ją musiano, aby przystała do jego głowy. Zrobiono też portret tej starej a bogatej korony; wedle niej wykutą została korona na wierzchu sarkofagu, wzniesionego w roku 1857 przez cesarza Franciszka Józefa I dla króla Michała Wiśniowieckiego.

Druga korona również szczerozłota używaną bywała do koronacyi królowych. Trzecią nazywano węgierską, powiadają o tej koronie, że dla ukoronowania naszego Warneńczyka na króla węgierskiego w braku korony Chrobrego, uwiezionej przez Elżbietę Austryacką, córkę Zygmunta, musiano dobyć korony z grobu św. Stefana i nią Jagiellończyka ukorowano. — Miała ona być wzięta przy koronacyi Stefana Batorego, który przez cześć dla swego Patrona pragnął ją mieć na głowie.

Czwarta korona była szwedzka Zygmunta III piąta moskiewska carska, szósta używana do przyjęć posłów zagranicznych, siódma pogrzebowa — wreszcie było pozłacanych kilka. Do każdej korony należały osobne berła i jabłka koronacyjne, wreszcie osóbny strój, złożony z dalmatyk i relikwij koronaj, cyjnych.

BYLICA.

Nikczemne intrygi hakatystów. Kopp, Katolicki Kardynał nakazuje dawać protestantom śluby w katolickim kościele. Chcą zmusić do tego biskupa Likowskiego. Niemieccy księża sługami hakaty.

Katowice. — Dnia 1go października odbył się protestancki ślub w kościele katolickim w Mszurowie na Górnym Szlązku.

Rano odbyła się — jak donosi sprawozdawca „Górnoszlązaka“ — w tymże kościele Msza św., poczem miejscowy ks. proboszcz wyniósł Przenajświętszy Sakrament do zakrystyi — o godzinie 1szej zaś pastor Pohl z Paciborza był obecny w tymże kościele przy zawarciu małżeństwa pomiędzy protestantką, — córką pr Koeniga, patrona kościoła a katolickim nadporucznykiem ułanów Ehrenreichem von Mannstein z Głubczyć. (Ślub był uroczysty, pastor przemawiał, organy grały. Czterech żandarmów patrolowało przed kościołem. Ciekawa w podobnych przypadkach ludność wiejska zachowała się jednak odpowiednio; w kościele prócz gości i służby nikogo nie było. Miejscowy proboszcz nie ma żadnej winy, „uczynił wszystko co mógł, aby zgorszeniu ludności przeszkodzić“.)

Ks. kard. Kopp dał — jak pisały gazety centrowe — pozwolenie na udzielenie tego ślubu — jedna zaś z nich twierdziła, że na podstawie prawa kanonicznego i pruskiego prawa krajowego patron kościoła ma różne prawa, między innemi także prawo do brania ślubu w kościele innego wyznania.

Ponieważ w prasie polskiej górnoszlązkiej podniesiono, iż skutkiem tego faktu zaniepokojenie i zgorszenie panuje wielkie tak w odnośnej parafii jak i wszędzie, dokąd wieść ta doszła — i ponieważ wezwano inne kompetentniejsze pisma polskie do udzielenia wytłómaczenia tej kwestyi, więc oświadcza „Kuryer Poznański“, iż na pozwolenie na ów ślub nie ma — według ogólnego w duchowieństwe naszem zdania — żadnego wytłómaczenia, nie ma go też w prawie naszem kościelnem ani państwowem, bo państwowe wspomina o obowiązku odstąpienia tylko miejsca na cmentarzu dla protestanta, gdy niema cmentarza protestanckiego. Ów patron należy do parafii swej protestanckiej i w kościele tej parafii był powinien wziąść ślub.

Poznań, „Posener Tageblatt“ donosi:

Córka sekretarza kolejowego Ettera miała wziąść ślub 4 bm. w kościele katolickim w Jeżycach. Towarzystwo niemieckich śpiewaków zamierzało odśpiewać w kościele 2 pieśnie kościelne w języku niemieckim. Ale ks. proboszcz Mayer odmówił zarządowi Towarzystwa pozwolenia na to, z tem uzasadnieniem że nie wolno śpiewać ani niemieckich ani polskich pieśni, tylko łacińskie. Ponieważ w kościele pofranciszkańskim w Poznaniu przy ślubach śpiewa że także po niemiecku, przeto pan Etter udał się do ks. biskupa Likowskiego, który dał ostatecznie pozwolenie piśmienne na śpiew niemiecki. To pismo przedłożono ks. proboszczowi M., który po kilku godzinach uwiadomił p. E., że Biskup znowu cofnął pozwolenie.

(Dodajemy, iż wymienione tu towarzystwo niemieckich śpiewaków należy do „Gesangvereinu“ prof. Henniga, w skład którego wchodzą protestanci i żydzi).

Do tej wiadomości dodaje „Pos. Tageblatt“ poniższe uwagi: Towarzystwo niemieckich śpiewaków jest z tego powodu oburzone i postanowiło dochodzić tej sprawy u władz królewskich. ponieważ, jak już wspomniano wyżej, w kościele pofranciszkańskim nic nie przeszkadza niemieckiemu śpiewowi kościelnemu i także niemiecko-katolickie pieśni przy ślubie. Dla tego w postępowaniu proboszcza można widzieć tylko nienawiść do wszystkiego co niemieckie.

Katowice. Na Szlązku Górnym w okręgu pszyńsko-rybnickim, zawakował mandat do sejmu pruskiego wskutek śmierci posła, który należał do katolickiego centrum. Centrum postawiło kandydaturę ks. Stephana, redaktora „Gazety Katolickiej“, który choć jest Górnoszlązakiem i wybornie włada językiem polskim, jednakże przyznaje się raczej do niemieckości, niż do polskości, a nadewszystko bezwzględnie potępia oderwanie się naszych wyborców od centrum. Polacy postawili kandydaturę ks. Pendziołki. W ten sposób rozdzieliły się głosy katolickie i w rezultacie wybrano junkra, protestanta i hakatystę, renegata Rzesnitzka.

Co my Rosyi życzyć możemy?

(Z Dziennika Polskiego).

Każdy człowiek dąży do szczęścia, każdy naród do pomyślności i rozwoju. W czasie wojen zapaśnicy żądają powodzenia. I Rosya i Japonia prowadzące obecną wojnę — pragną zwycięstwa, ale jak jednakie w warunkach, tak odmienne w kierunkach te pragnienia.

Japonia pragnie zwycięstwa, aby tym sposobem mogła zabezpieczyć się od groźnego wroga, który pochłonąwszy zimne stepy Syberyi, zagraża jej rozwojowi istnieniu w jej własnych granicach, aby mogła złamać jego potęgę i pracować dalej nad przyswojeniem kultury europejskiej.

Rosya pragnie zwycięstwa, aby prawem kaduka zagarnąć pod swe jarzmo nowe kraje i unieszczęśliwić nowe ludy. Do tej pory nigdzie i nic Rosya nie nabyła nie używszy gwałtu i przemocy.

O jej własnym ustroju społecznym świadczą wymownie: przedpotopowa ciemnota mieszkańców, krwawe starcia władzy z ludem, zabójcze zamachy i królobójstwa. Despotyzm, prześladowanie i opresya, to cechy rządu rosyjskiego.

Rosya pragnie zwycięstwa aby te cechy spotęgować i aby ich panowanie zabezpieczyć. Dowody na to są jawne, ani rządom prasa z tem się nie kryje. A za tem — zważywszy cele i środki, którymi narody dążą do własnego uszczęśliwienia, my polacy nie możemy Rosyi życzyć czego innego jak pogromu w obecnej wojnie.

A życzymy tego nie z zemsty, nie dlatego, że nas Rosya krzywdzi i prześladuje, nie dlatego, że żądamy własnej wolności, ale dlatego, że to narodowi rosyjskiemu na zdrowie wyjdzie.

Prof. Siemiradzki, wyborny znawca historyi i stosunków rosyjskich zastanawiając się nad wpływem wojny na wewnętrzny stan Rosyi, tak kończy swoje uwagi:

“Dygocąc ze strachu i rzucając na pewną śmierć coraz to nowe zastępy polaków, litwinów, rusinów, finów, żydów — no i rosyan, rząd pracuje i jednocześnie z wielką znajomością rzeczy nad systematycznem oszukiwaniem i obałamucaniem Rosyi i całego świata. Car gra z ludem w grę znaną każdemu, co miał do czynienia z niesfornemi dziećmi: “nie płacz dziecko — tata da cukierek”. Idą więc od półroku jeden za drugim różne humbugi. Zginął Bobrików w Finlandyi. Dano więc Obolenskiego i kazano mu robić tak samo, co robił jego poprzednik. Lecz puszczono jednocześnie w prasie pogłoskę, że stary system będzie zmieniony — jutro. Urodził się carewicz. Wydano bcm bastyczny manifest, w którym było bardzo wiele mowy o wszystkiem i o niczem, a z którego w rzeczywistości skorzystali tylko zatwardziali kryminaliści.

Żydzi pokazali, że umieją burzyć opinię publiczną w Stanach Zjednoczonych. Ogłoszono więc, że przepisy, krępujące żydów w Rosyi, będą zmienione — także jutro tj. po skończeniu wojny. Bomba zabiła Plewego. A więc jego następca, Świątopełk Mirski palnął liberalną mówkę w Wilnie, drugą jeszcze piękniejszą w Petersburgu i na poparcie tych mówek wypędził ze służby sześćdziesięciu najbardziej znienawidzonych pomocników Plewego.

Natomiast w systemie obecnym nie zaszła żadna zmiana. Wszystko jest jak było, z wyjątkiem mnóstwa obietnic i tajemniczych napomykań o tem, że coś będzie. Szczególnie zabrał się rząd do obrabiania prasy prowincyonalnej. Ta prowincya, co to daje żołnierza i pieniądze, jest obecnie zalana artykułami i pamfletami o pięknych zamiarach rządu na przyszłość, t. j. gdy wojna będzie wygrana.

Na to wszystko doświadczenie historyczne ma jedną tylko odpowiedź. Jeżeli wojna będzie wygrana przez Rosyę, naród nie dostanie nic. Stary system nietylko nie ustąpi na żadnym punkcie, lecz jeszcze zhardzieje i spanoszeje.

Jeżeli wojna będzie przegrana, ot tak sobie, byle jak, bez wielkich katastrof i bez wielkich strat moralnych i materyalnych — będą reformy, lecz małe, drobne nie naruszające ogólnego systemu. Natomiast jeżeli rząd rosyjski przegra wojkę na łeb na szyję, jeżeli n. p. straci Port Arthura, flotę azyatycką i bałtycką, przegra chociażby jedną bitwę z akompaniamentem w rodzaju Sedanu, odda całą Mandżuryę albo i coś więcej — wtedy naród rosyjski być może drgnie tak potężnie, że dla uprzedzenia katastrofy rząd pospieszy z wielkiemi ofiarami.

Obalić się rząd nieda. Zbyt mocno stoi on w domu, zbyt wielkie posiada środki i zbyt mało naród jest przygotowany do akcyi na wielką skalę. Lecz rząd tchórzliwy w zasadzie, a niezmiernie czujny, gdzie idzie o jego skórę, nie zaśpi sprawy i gdy ujrzy prawdziwe niebespieczeństwo, potrafi się okupić.

Wysokość okupu będzie zależała od rozmiarów klęski, a więc od stopnia rozdrażnienia narodu. Po upadku Sewastopola okup był wcale znaczny. Zwalono wtedy cały system Mikołaja Igo, pozostawiając jednak główną zasadę — despotyczną formę rządu. Znaczy to, że klęska Rosyi nie była wtedy jeszcze dostatecznie dotkliwą.

Czekajmy więc teraz i miejmy nadzieję, że obecna klęska urośnie do takich rozmiarów, że wobec niej nie tylko podrzędne strony obecnego systematu rządowego w Rosyi, lecz runie i główny jego filar — despotyzm”.

Jak zatrzymać męża w domu?

(Artykulik dla żon).

Pomimo wszelkich usiłowań ludzi dobrej woli, a przedewszystkiem gorliwych kapłanów w celu zwalczenia zgubnego nałogu pijaństwa, zastraszająca jeszcze liczba naszych mężów, ojców i braci traci w szynkowniach tyle kosztownego czasu, zdrowia i pieniędzy. Ach, tracą jeszcze dobra bez porównania cenniejsze: spokój rodziny, czystość sumienia i zbawienie duszy. A tracą to wszystko w zamian za marne i niskie uciechy karczemne, za trunek, który im odbiera rozum i przytomność, za towarzystwo i ludzi próżniaczych, rozpustnych i bezbożnych!

To też każda żona, matka i siostra nałogowego gościa karczmy gorzkie łzy wylewa w długich godzinach oczekiwania na powrót męża, syna lub brata i przemyśliwa nad sposobami nawrócenia go z tej zgubnej drogi.

I gdyby jaka doświadczona starsza krewna lub przyjaciółka poradziła jej jakiś proszek lub płyn, którego użycie raz na zawsze męża odzwyczai od karczmy, jakżeby żona chętnie ów środek kupiła choć za drogą cenę, jak usilnie starała by się, aby mąż wypił owo cudowne lekarstwo.

Takiego środka nie posiadamy niestety, ale kochająca i dobra żona znajdzie w sobie samej skuteczny środek zatrzymania męża w domu, byle tylko potrafiła go użyć cierpliwie i umiejętnie.

Mąż robotnik lub rzemieślnik powracający wieczorem po pracy do domu, zmęczony hałasem kopalni lub fabryki, potem i kurzem okryty pragnie przedewszystkiem spokoju. Nietylko ciało jego spracowane potrzebuje spoczynku, ale i duch jego zgnębiony ciężkim wysiłkiem. Kochająca i rozsądna żona dbać powinna przedewszystkiem o to, żeby jedzenie zawsze na oznaczoną godzinę było gotowe. Przerwa południowa w pracy zwykle jest bardzo krótka. Nie można się dziwić mężowi, że gdy raz jeden i drugi nie zastawszy przygotowanej kolacyi, wpada w niepohamowany gniew. A gdy z tego powodu wkradnie się niezgoda w małżeństwo, nie łatwo to złe naprawić. Lub co gorsza, stara so bie innym sposobem dogodzić, idzie do karczmy i tam na jedzenie i picie wydaje grosz ciężko zapracowany.

Inne znów żony, choć skrzętne i pilne, ład i porządek w domu utrzymać umieją i starają się mężowi dogodzić, ale zato dokuczają im w inny sposób, a mianowicie złośliwym językiem. Niby się niekłócą, ale zawsze mają jakieś wymówki i wyrzuty. To za mało zarabia, to za wiele wydaje na swoje przyjemności, to nie pomaga jej w domu, choć ma czas wolny, to za mało wydziela jej pieniędzy — i tym podobnemi słusznie i niesłusznemi skargami męczy i drażni spracowanego męża. Nie każdy posiada tyle cierpliwości, żeby spokojnie słuchać takiej mowy kłótliwej. Więc gdy żona nie ustaje, mąż rozdrażniony, albo gniewem wybucha, bije ją i poniewiera, albo idzie do szynku.

Tam spotyka uśmiechnięte twarze, wesołe rozmowy, które go zabawią tam w kieliszku znajdzie zapomnienie trosk i utrapień domowych.

Kto tu winien? Czy nie żona kłótliwa?

I dzieci choć małe, powinny być przez matkę przyzwyczajone zachowywać się spokojnie w obecności ojca i nie przerywać mu spoczynku hałaśliwą zabawą. Niech mąż powracając do domu znajdzie w nim miły porządek, czystość, a nadewszystko jedzenie starannie przyrządzone. Niech ona wita go pogodną twarzą i uprzejmą rozmową uprzyjemni mu chwile spoczynku, a wtenczas dobrze mu będzie w domu i nic mu nie będzie brakowało do zupełnego zadowolenia. Wtenczas choć ma skłonność do pijaństwa lub gry w karty, pod łagodnym i rozsądnym wpływem żony nabierze zamiłowania do życia rodzinnego i powoli zupełnie odwyknie od szynkowni. W domu zagości spokój i dostatek, a w sercu żony to błogie uczucie, że potrafi męża nakłonić do dobrego.

Poświęcenie kamienia węgielnego.

Jackson, Mich., 24 października. Wczoraj odbyła się tu uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod polski kościół św. Józefa, którego proboszczem jest ks. Józef Herr. Poświęcenia dokonał biskup Foley. Przybywającego pasterza spotkał konny oddział i towarzyszył mu w procesyi na miejsce.

Pociąg się spóźnił o całą godzinę. Ceremonia zatem trwała do zachodu słońca. Po ceremonii biskup powiedział kazanie po angielsku, a następnie ks. Gatowski po polsku.

W procesyi prowadzącej biskupa do miejsca poświęcenia kościoła, towarzyszyło 200 dzieci i przeszło 250 osób dorosłych, z muzyką na czele.

W kamieniu węgielnym złożono niektóre gazety polskie, a między tymi i “Dziennik Polski”, specyalnie w tym celu na płótnie odbity, monety i inne przedmioty. Uroczystość ta pozostanie na długo w pamięci osadników polskich w Jackson, Mich.

Awantura u niezależnych.

Buffalo, N. Y., 23 października. Narwaniec Kamiński o mało co znowu nie dostały się w opały. W piątek odbyło się u niego burzliwe zgromadzenie kongregacyi niezależnej, przyczem przyszło do strzelaniny. Część jego kongregacyi chce się oderwać i żąda od Kamińskiego zwrotu $3,500 a ponieważ on odmówił żądaniu tej sumy, przyszło do awantury i strzelaniny.

Wezwano policyę, która też znając już dobrze drogę do “biskupiego pałacu”, galopem w patrolce na miejsce przybyła, to jest przed kościół niezależny przy Sobieski i Sycamore ulicy. Zgromadzenie, zanim przybyła policya, zdołało się rozejść do domów, nikogo przeto nie aresztowano. A policya dowiedziała się tylko, że strzelano do Michała Wrzesińskiego, byłego tu stysa kościoła niezależnego, należącego do frakcyi przeciw Kamińskiemu, gdy ten, nie mieszając się w awantury w parafii niezależnej, najspokojniej z ob. Kardaczem szedł ulicą do domu.

Z Pulaski, Wis.

(Korespondencya Dzien. Pol.)

Pulaski, Wis., 21 października. Ks. Stan. Lepich, zastępujący od dłuższego czasu ks. Jankowskiego w Albany, Wis., powrócił tu znowa i został nauczycielem w szkole klasztornej.

Ks. Kazimierz Rybiński został wysłany na żądanie biskupa do Patterson, N. J., gdzie na półwyspie Long Island ma założyć nową parafię polską. Ks. Rybiński kończył nauki na wschodzie i zna tamtejszą miejscowość.

Polska parafia w Hofa Parku podobno znowu przejdzie pod zarząd OO. Franciszkanów, bo obecnie księdza tam niema.

Studentów w nowo otwartej szkole przygotowawczej jest 29. W klasztorze jest czterech OO. Franciszkanów i wielu braciszków.

OO. Franciszkanie mają obecnie klasztor w Green Bay, który zeszłego roku został poświęcony przez delegata papiezkiego. Zakon się rozwija. W szkole, jak wspomniałem, znajduje się 29 uczni — to materyał na przyszłych kapłanów.

Biskup Messmer, obecnie arcybiskup milwaucki, jest bardzo przychylny zakonowi, a tak samo i obecny biskup Fox.

Polacy tutejsi mają się dosyć dobrze. Mamy tu zamożnych farmerów i bogatych byznesistów.

Korespondent.

Bronchitis.

Choroba ta napada najczęściej zimą, a u słabowitych dzieci lub starców może się zakończyć fatalnie. Każdy więc, — skoro zacznie kaszleć, powinien brać Severy Balsam na Płuca. Lek ten usuwa zapalenie błonek ułatwia zrzucenie flegmy i ułatwia oddychanie. — Leczy także zaziębienia, chrypkę, drapanie w gardle i katar, przynosi ulgę w zapaleniu płuc, w kokluszu i w astmie.

— “Wasz Balsam na Płuca pomógł mi bardzo”, — pisze p. Józef Sunek z Neffs, Ohio. “Przyjmijcie przeto najszczersze moje podziękowanie. Cena 25c i 50c. Dostanie go u wszystkich Aptekarzy lub wprost od W. F. Severa Co. Cedar Rapids, Iowa.

Z OJCZYZNY.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Urodzaje.

Z wiadomości zebranych dotychczas o urodzajach pokazuje się, że naogół na obszarze państwa Rosyjskiego w Europie są one gorsze niż przewidywano. W guberniach południowych zaszkodziła im susza i wielkie upały, w północnych zaś, przeciwnie, ciągłe deszcze i chłody. Najbardziej sprzyjała pogoda wzrostowi zbóż w guberniach wschodnich, nad rzeką Wołgą i na północno–wschodzie cesarstwa. Urodzaj pszenicy ozimej był naogół mniejszy od średniego. Najbardziej chybiła ona w Besarabii i w większej części gub. chersońskiej. Przeciwnie, pszenica jara dała plon lepszy od średniego. Najpiękniejszy urodzaj był między innemi w niektórych powiatach gubernii podolskiej wołyńskiej i na północy Besarabii. Żyto dało plon naogół średni. Najbardziej nie udało się w guberniach besarabskiej i chersońskiej, potem w pskowskiej, wileńskiej i kilku innych. Owies miejscami chybił, naogół jednak zebrano go dużo i dobrego. Urodzaj jęczmienia był naogół średni. W guberniach wileńskiej, grodzieńskiej i kowieńskiej urodzaje były naogół niezłe; deszcze, które padały tam w początkach września, ożywiły wzrost potrawów i paszy paświskowej.

W dziesięciu guberniach Królestwa Polskiego urodzaj ozimin był naogół niezły, tylko w niektórych miejscowościach gubernii lubelskiej, kieleckiej i radomskiej wypadł słabiej skutkiem suszy. Jarzyny natomiast dały plon o połowę mniejszy od średniego. W powiatach miechowskim i jędrzejowskim gubernii kieleckiej, w garwolińskim gubernii siedleckiej, w rypińskim — płockiej i opoczyńskim — radomskiej, zebrano zaledwo trzecią część zwykłego plonu, lub mało co więcej nad to. Paszy wszędzie brak: sprzątnięto ledwo czwartą, a najwyżej trzecią część tego, co zwykle. Pastwiska były latem prawie nagie; dopiero we wrześniu zaczęły lepiej porastać. Ziemniaki dadzą mało co więcej nad trzecią część średniego urodzaju; przytem kłęby puszczają teraz świeże kły, co zmniejsza ich wartość i utrudnia przechowanie w zimie.

Pożary.

Spaliło się prawie do szczętu Nowe Miasto leżące o siedmnaście wiorst od Płońska, przy drodze do Pułtuska. Ocalał tylko kościół z plebanią. Chociaż nazwane nowem, miasteczko to jest bardzo dawne. Niegdyś było ludniejsze i bogatsze niż za naszych czasów, bo przemysłowe. Miało ono dużo piwowarń i warsztatów sukiennych. Obecnie przed pożarem, nie było w niem więcej nad sto kilkadziesiąt domów i trzy tysiące mieszkańców. Z dawnych pamiątek pozostał tylko kościół murowany z szesnastego wieku. I teraz ogień go oszczędził.

Cała wieś Strzyżowice w powiecie piotrkowskim poszła z dymem. Ogień pochłonął około 60ciu osad włościańskich, dwór i zabudowania folwarczne. Nic prawie nie ocalało; pozostały zgliszcza, wśród których pogorzelcy opłakują swą niedolę. Bieda ta spadła na nich nocą z poniedziałku na wtorek 27go września.

We wsi Woli–Zakrzewskiej pod Radomiem wszczął się dnia 23go września pożar w chlewie, w miejscu najgęściej zabudowanem, gdzie dach dachu sięga. To też ogień ogarnął budynek po budynku i w krótkim czasie pochłonął 6 domów, 13 obór i 11 stodół z całym zbiorem tegorocznym. Ludzie zostali w nędzy, bo nikt niema zapasu grosza.

Chrzest żydówek.

W Ćmielowie pod Ostrowcem w gubernii radomskiej przyjęły św. chrzest dwie siedemnastoletnie izraelitki, Maryanna Anna Himelfarbówna z Klimontowa i Maryanna Józefa Sztajnberżanka z pod Wolanowa. Chrztu św. udzielił im ks. I. W., który z przyjemnością zaznacza, że parafianie ćmielowscy z prawdziwie staropolską serdecznością przyjęli nowe córy Kościoła a siostry w Chrystusie i po wspólnej zabawie złożyli się dla każdej z nich na posag. Dawniej ochrzcona Marya Anna wyszła już w tejże parafii zamąż.

Lichy żart.

W pewnej wsi, w parafii Ciepielowskiej pod Iłżą, mieszka gospodarz, który ma synalka lubiącego z próżniactwa, dla zabawki, wyrządzać niebardzo mądre żarty. Jednego razu, kiedy sam gospodarz był z żoną na weselu, do wsi przyszedł dziad żebrak i chodził od chaty do chaty. Synalek widząc, że dziad jest już u ich sąsiada, namówił siostrę i drugą dziewczynę, swoją narzeczoną, aby pokładły się na ławach i udawały, że nie żyją. Dziewczęta chętnie się zgodziły. Jedna położyła się w izbie, druga w komorze, a on je ponakrywał prześcieradłami, sam zaś natarł sobie oczy cebulą i udawał płaczącego. Wtem wchodzi żebrak. Widząc dwie nieboszczki, lituje się bardzo nad opłakującym je chłopskiem i modli się za ich dusze. Chłopak podziękował dziadkowi, dał mąki, prosząc, żeby się jeszcze pomodlił, a sam wyszedł z chaty niby do bydła. Ale wychodząc zaryglował drzwi. Wtedy dziewczęta, jak było między niemi umówione, zaczęły się podnosić. Dziad, nie wiedząc, co się dzieje, wielce się przeraził i buchnął we drzwi. Ale drzwi zaryglowane. Tymczasem umarłe to się podniosą, to znów się położą. Żebrak z wielkiego strachu wgramolił się po ławce na okno, i wywaliwszy ramę, upadł na szafle, które tam stały. Strasznie się potłukł. Zaczął jęczeć, aż ktoś pospieszył mu na ratunek. Wtedy dopiero wszystko się wykryło, i żebrak oburzony złośliwym i bezbożnym żartem, zaskarżył całą trójkę żartownisiów do sądu.

Zmiany po parafiach.

W dyecezyi Sejneńskiej: Przeniesieni zarządzający parafiami: Ks. Ludwik Adamowicz z Wigier i ks. Ludwik Marmo z Roman — jeden na miejsce drugiego. Przeniesieni wikaryusze: Ks. Dominik Kijewski z Małego Płocka do Łoździej; ks. Antoni Cywiński z Łoździej do Sejn; ks. Józef Kotyl z Gryszkabudy do Jeleniewa; ks. Kazimierz Matułajtys z Puńska do Gryszkabudy. Ks. Antoni Staniukinas, wikaryusz w Suwałkach, zwolniony od obowiązków z powodu choroby.

W dyecezyi Płockiej: Ks. Kazimierz Targowski, wikaryusz katedry w Płocku, mianowany sekretarzem konsystorza w temże mieście. Ks. Julian Zalewski mianowany wikaryuszem w Gujsku. Ks. Piotr Dmochowski, zarządzający parafią Szreńskiem, zwolniony od obowiązków profesora seminaryum duchownego. Ks. Henryk Kuskowski, wikaryusz z Dulska, mianowany zarządzającym par. Suminem. Mianowani wikaryuszami: w Rosochatem ks. Władysław Serejko; w Zuzeli ks. Franciszek Bornik. — Przeniesieni zarządzający parafiami: ks. Franciszek Jarniński z Serocka do Andrzejowa; ks. Piotr Kalinowski z Sumina do Kroczewa; ks. Feliks Dublasiewicz z Serocka i ks. Piotr Kalinowski z Kroczewa, jeden na miejsce drugiego. Przeniesieni wikaryusze: ks. Karol Kowalski z Raciąża do Świedziebni; ks. Jan Dobecki z Krzynowłogi Małej do Raciąża; ks. Czesław Żakowski ze Szreńska i ks. Leon Mosakowski z Czerwina — jeden na miejsce drugiego. Zmarli: ś. p. ks. Józef Karolec, zarządzający par. Andrzejowem, i ś. p. ks. Stanisław Markiewicz.

W dyecezyi Lubelskiej: ks. Józef Pieńkowski, wikaryusz z Hrubieszowa, mianowany kapelanem przy szpitalu św. Wincentego w Lublinie; ks. Kazimierz Kwiatkowski mianowany wikaryuszem w Kurowie; ks. Kalikst Stawirej, zarządzający par. Żabianką i ks. Jan Pacholski wikaryusz z Jeleńcz, przeniesieni jeden na miejsce drugiego. Przeniesieni wikaryusze: ks. Bolesław Frydrychowicz z Jabłonny do Hrubieszowa; ks. Jan Stromke z Chełmna do Radzynia; ks. Bronisław Zakrzewski z Sobieszyna do Chełma; ks. Andrzej Borsukiewicz z Kurowa do Sobieszyna; ks. Jan Markowski z Wąwolnicy i ks. Wielisław Krycki z Grabowca — jeden na miejsce drugiego. — Zmarli: ś. p. ks. Witalis Ryszard, emeryt; ś. p. ks. Jakób Łabkowski proboszcz i dziekan w Łukowie; śp. ks. Aleksander Bohdanowicz, wikaryusz kościoła po-kapucyńskiego i dziekan w Lublinie.

Samochód w opałach.

Znany przemysłowiec warszawski p. Pf. wraz z synem, uczniem szkoły handlowej, powracali samochodem z wycieczki do Siedlec.

Samochód, uszkodzony w czasie podróży, mógł jechać zaledwie wolnem tempem.

Naraz na przestrzeni pomiędzy Kałuszynem a Nowomińskiem z gromadki pasącego się na łąkach bydła wyskoczył buhaj i począł z tyłu nacierać na samojazd.

Pan P. przewidując możliwą katastrofę, o ile możności przyspieszył szybkości, która nie mogła być tak wielką, aby uciec przed rozwściekłonem zwierzęciem.

Tak ścigano się wiorst parę, a odległość pomiędzy samochodem, a biegnącym z tyłu buhajem nic się nie zwiększała, przeciwnie zmniejszała.

Nareszcie byk dał za wygranę, a podróżni bez dalszych przygód zajechali szczęśliwie do Warszawy.

Kosztowny strzał.

W Warszawie gościł przez czas jakiś sztabs-lejtnant kawaleryi austryackiej, hr. O. który słynie jako bardzo celny strzelec.

Przed paru dniami hr. O. bawił w towarzystwie kilku kolegów i znajomych w jednej z restauracyi podmiejskich; bawiono się wesoło, a opowiadania podochoconego hr. O. na temat jego mistrzostwa w używaniu broni palnej, zaczęły przybierać iście fantastyczne rozmiary.

Wywołało to pewne niedowierzanie ze strony jednego z uczestników biesiady.

Dotknięty tem hrabia, pragnąc przekonać niedowiarka, zaproponował strzał z rewolweru na dwadzieścia kroków, a jako cel miał posłużyć kosztowny brylant, osadzony w pierścionku nieznanego współbiesiadnika.

Pierścionek nadziano na świecę, wymierzono odległość, strzał padł i.... z pięknego kamienia pozostał jedynie pył.

Naturalnie ogólny entuzyazm dla mistrza-strzelca nie miał granic, czego zapewne nie podzielał niefortunny właściciel brylantu.

Kamień był wart kilkaset rubli.

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Poznań.

Niedawno zniszczył pożar wszystkie budynki, tak mieszkalne jak gospodarcze oberżysty Miśkiewicza w Antoninie.

Tanie zające.

W "Głosie Śląskim" czytamy, że na Śląsku jest w tym roku tyle zajęcy, że już za 1 m. można dostać sztukę. Powodem taniości niezwyklej ma być to, że z powodu łagodnej pory trudno zwierzynę przechować.

Bydgoszcz.

Sąd rzeszy w Lipsku odrzucił rewizyę p. S. Tomaszewskiego w Bydgoszczy. Jak wiadomo, skazała izba karna p. Tomaszewskiego za wydawnictwo "Śpiewnika ludowego" na 3 miesiące więzienia. Pan Tomaszewski będzie się starał proces odnowić i już poczynił kroki odpowiednie.

Gliwice.

Panna Janina Omańkowska, wystąpiwszy z redakcyi ilustrowanej "Gwiazdy", wychodzącej w Bytomiu, objęła redakcyę "Głosu Śląskiego", wychodzącego w Gliwicach.

Toruń.

Za przykładem Inowrocławia idą hakatyści w Podgorzu, miasteczku pod Toruniem. Na ostatniem posiedzeniu niemieckiego Towarzystwa wyborczego, stawił główny nauczyciel Loehrke wniosek, żeby Podgórze przechrzcono na 'Unterberg', uzasadniając propozycyę swą na tem, iż przy ostatnich wyborach do sejmu oddano tamże 465 niemieckich, a tylko 165 głosów polskich, a więc dowód jasny, że niemczyzna tam góruje.

Michałkowice.

Onegdaj odbyło się tu poświęcenie nowego kościoła przez księdza dziekana Korusa z Eintrachthuty. Równocześnie była to uroczystość jubileuszowa, minęło bowiem 500 lat, jak pierwszy kościół tu został zbudowany i parafia utworzona. Mniejwięcej przed 100 laty najstarszy ten kościół został rozebrany, na którego miejscu postawiono drugi kościół, który znowu ustępuje miejsca najnowszemu, świeżo poświęconemu.

Poznań.

Najprzewiel. ks. arcypasterz Floryan od kilku dni codziennie wyjeżdża poza miasto.

Przybył też ks. arcybiskup na pogrzeb śp. siostry Joanny Gackowskiej przed zakład, żeby udzielić błogosławieństwa arcypasterskiego żałobnej rodzinie.

Nowy Tomyśl.

W Pakosławiu zamordowano na drodze niedaleko szkoły szewca Myszkowskiego z Brodów, który się udał na kole do sąsiednich wsi, aby odebrać od swoich odbiorców pieniądze za dostawione obuwie. Po drodze wstąpił w Pakosławiu do restauracyi. Tam morderca zapewne widział, że Myszkowski ma pieniądze. Gdy tenże udał się na kole w dalszą podróż, napadnięto go, przerżnięto mu szyję i ograbiono go z pieniędzy i zegarka. Podobno mógł mieć przy sobie około 59 marek. Około godziny 10 wieczorem znaleźli przechodnie zamordowanego. Mordercy dotychczas nie wyśledzono.

Naciągacze przed sądem.

St. hr. Potulicki, z narzeczoną Walewską, został stawiony przed kratki sądowe za szantaże i oszustwa.

Berlin, 23 października. Przed kilku dniami rozpoczął się tu proces Stanisława hr. Potulickiego i narzeczonej jego Walewskiej. Oskarżenie zarzuca podsądnym sprzeniewierzenie i fałszerstwo dokumentów.

Zbiegły hr. Potulicki dopuścił się licznych nadużyć kredytowych. Walewska prowadziła życie awanturnicze, pracowała naprzód w kantorze, później oddawała się pisaniu i założyła damski "tingltangl".

Poznawszy się z hrabią Potulickim i zaręczywszy się z nim, rozpoczęła szantaże na większą skalę. Hrabia, który udawał ordynata, był także bez środków. Tytuł jego hrabiowski ułatwiał wszakże narzeczonej wydobywanie pieniędzy.

Oskarżona przyznaje się do winy.

Wezwano 60 świadków. Proces potrwa dni kilka. Niema wątpliwości, że oszuści otrzymają zasłużoną karę. Proces ich budzi wielkie zainteresowanie.

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Kraków.

Kardynał Puzyna ma niebawem rozpocząć starania w Rzymie o kanonizacyę błogosławionego Wincentego Kadłubka.

Lwów.

Od kilku dni odbywa się doroczna lustracya siedmnastu lwowskich aptek. Przeprowadza ją z ramienia namiestnictwa, protomedyk, radca dworu dr. J. Merunowicz, w asystencyi fizyka miejskiego, dra Legeżyńskiego i delegata gremium aptekarzy.

Zakopane.

Z Zakopanego donoszą: Wład. hr. Mycielski z Luczanowic, wyjechał dnia 30 z. m. motocyklem do morskiego Oka. Po drodze przy zjeździe na dół przy wielkim spadku gościńca zahamował nagle motocykl wskutek czego był wyrzucony z siodła. Nadjeżdżający powozem dr. Szulc z Warszawy, spostrzegł leżącego na gościńcu nieprzytomnego hr. Mycielskiego udzielił mu pierwszej pomocy i przewiózł go do schroniska przy Morskiem Oku. Okazało się że hrabia Mycielski ma zwichniętą rękę i potłuczoną głowę ale rany niebezpieczeństwem nie grożą. Hr. Mycielskiego, przywieziono do Zakopanego. Dodać należy, że Wład. hr. Mycielski dwa dni przed wypadkiem na tym samym motocyklu odbył podróż z Krakowa do Zakopanego.

Lwów.

Odlewy postaci Wieszcza-zniczа i tarczy herbowej znajdują się już na placu budowy. Wykonanie ich bardzo staranne w drobnych nawet szczegółach: maska Mickiewicza odznacza się doskonałem podobieństwem do najlepszych portretów poety. Ustawiono pierścień, łączący dwa bloki kolumny, raz sprowadzono z pracowni p. Schimserowej górną jej część, której windowanie połączone jest z największemi trudnościami. Monterzy fabryki Srpeka pracują około ozdób bronzowych kapitolu. Roboty postępują tak szybko, że komitet prawdopodobnie oznaczy termin odsłonięcia kolumny 30 października.

Cieszyn.

Szkoła polska "Macierzy szkolnej" w Cieszynie rozwija się znakomicie. Dokonane obecne wpisy wykazały 385 dzieci, między temi z samego miasta 217 i to przeważnie dzieci zamożniejszych rzemieślników i fabrykantów, którzy z początku niechętnem okiem patrzyli na szkołę polską. Gdy weźmiemy na uwagę, że w roku założenia szkoła liczyła zaledwie 126 dzieci, to musimy przyznać, że rozwój szkoły przeszedł wprost oczekiwania i że o przyszłość jej możemy być spokojni.

Wielka część zasługi spada na kierownika tej szkoły p. Godłowskiego, który wytrwałą i niezmordowaną pracą od początku istnienia szkoły w nią włożoną, zjednał sobie ogólne uznanie i szacunek. Szkoła otrzymała w b. r. prawo publiczności i chlubne uznanie władzy szkolnej. —

Do gimnazyum polskiego w Cieszynie zapisało się w roku bieżącym 208 uczniów.

Lwów.

Wydział krajowy płaci p. Kurkowskiemu, właścicielowi znanego tu tejszego zakładu pogrzebowego, tysiąc dwieście złotych rocznie za pogrzeby zmarłych, których pogrzebem albo niema się komu zająć, albo rodzina nieboszczyka jest tak ubogą, że nie może urządzić najskromniejszego pogrzebu. Pogrzeby takie odbywały się dotąd bez asysty księdza. Teraz jednak pan Kurkowski zobowiązał się z własnej woli wszystkich ubogich, zmarłych w szpitalu powszechnym we Lwowie, chować w asystencyi kapłana, którego sam opłacać będzie. Czyn p. Kurkowskiego zasługuje na uznanie.

— Przed kilku dniami zbiegł z rosyjskiego kordonu pogranicznego w Modrzejowie do Dąbrowy chrzanowskiej jakiś żołnierz. Kapitan rosyjski Malinowski udał się wprost do Dąbrowy i tam przy pomocy miejscowego wójta żołnierza aresztował. Wpakował go na wóz i powracał spokojnie do granicy rosyjskiej. Nagle w drodze zjawił się żandarm austryacki i aresztował Malinowskiego razem z żołnierzem i wójtem, poczem wszystkich trzech osadzono w więzieniu śledczem w Chrzanowie.

Koniec długiego cierpienia.

Pan J. W. Bartuszek, jeden z najlepiej znanych farmerów około Schuyler, Neb.; powiada: "Cierpiałem na chroniczną chorobę żołądka i używałem wiele lekarstw, jakoteż radziłem się wielu lekarzy w Omaha i w innych miejscowościach, ale żadno ni żaden nie zdołali mi stale pomódz. Uparta słabość, połączona z wielkim bólem, dokuczała mi bezustannie, dzień i noc. Ale razu jednego zwrócono mi uwagę na Triner'a Amerykański Eliksir Gorzkiego Wina. Jak tylko rozpocząłem zażywanie, uczułem natychmiast znaczne polepszenie. Żołądek mój zaczął przyjmować wszystek i każdy pokarm i nie miałem kłopotu z przeżuwaniem; moja nerwowość i dezsenność, które mnie prawie zupełnie wycieńczyły, opuściły mnie i w krótkim czasie czułem się zupełnie zdrowym. Jestem pewny zupełnego wyzdrowienia, gdyż nie czuję żadnych bólów, jestem silny i rzeźki i mogę wykonać każdą robotę na farmie". Trine'a Amerykański Eliksir Gorzkiego Wina, wyleczy każdą chorobę żołądka, jeżeli wyleczenie jest w ogóle możliwem, oczyszcza krew i zasila nerwy. Do dostania w aptekach lub u fabrykanta, Jos. Triner, 799, So. Ashland Ave., Chicago, Ill., Pisen Station.

Listy polskie na poczcie.

Polskie, Litewskie Słowiańskie listy, na pocztach w Pittsburgu w dniu 24 Październ. 1904

Główna poczta, miejscowe.

Mrs. Annie Marypowska
Mary Olenierak
Marya Setranik
Pan Dimas
Josefa Dziedric
Jan Kemarsiński
Adam Kuralkowski
Peter Maska
I. Zamerski

Zagraniczne.

(Pytając się o list zagraniczny, trzeba powiedzieć i *numer* listu i nazwisko.)

8 Jozef Duda
10 Franciszek Grabski
11 Michal Huk
12 W. Hoinowski
15 Frank Kmecz
16 Iwan Luczkin
19 Egnat Marcinkiewicz
28 N. Moretski
30 Jozef Swiatkiewicz
32 Jan Szitak
36 Jozef Turszkis
37 Jan Wrableski
38 Jozef Warzecha
39 Konstanti Zalewski

Listy z Niemiec.

Jozef Skolnik

Arsenal Stacya.

Aleksander Pogonski
Marijo Zorza

Carson Stacya.

Rozalia Prowok
Dr. T. H. Starzynski.
Mary Zborek

Zagraniczne.

Ludwik Bonczak
Marcin Dobrowolski
Franc. Goryszkiewicz
Lua Kurdrowska
Marcin Kanczuga
Maryana Kysielowna
Julian Mysiewski
Jan Orinski
Anna Patata
Jos. Podosek
Dominic Srewoswic
Filips Szymański
Yedrzej Swizowicz
Robt. Tarnowski
Jan Wiszbiski

Poszukiwanie.

M. Halinisk poszukuje żony swej Maryanny Halinisk i prosi żonę o oddanie mu dziecka Piotra, 2-letniego i młodszego dziecka celem zapisania tym dzieciom oszczędzonych pieniędzy. Kto mi doniesie o tych dzieciach i o pobycie mej żony, otrzyma znaczną nagrodę. Proszę adresować: M. Haliniak, Ernest, Indiana County, Pa.

Dobra rada jest droga, ale zła bywa czasem jeszcze droższa.

Baczność Abonenci! Dobra sposobność!

Jeżeli który z naszych dotychczasowych Abonentów nadesle nam trzech (3) nowych abonentów naprzód płatnych to otrzyma od nas zupełnie zadarmo piękną książkę „*Żywot Pana Jezusa*“, wartującą $1.20 a ci nowi trzej naprzód płatni abonenci otrzymają przy gazecie zadarmo kalendarz Wielkopolanina na rok 1904. — Na przesyłkę pocztą Kalendarza, trzeba do prenumeraty dołączyć 7 centów. Są to tak wspaniałe Premije, jakich żadne inne gazety nie dawają! Dalej panowie, a żywo postarajcie się o trzech nowych abonentów a będziecie mieli zadarmo piękną książkę wartości $1.20.

Wydział Wykonawczy 3go Polskiego Rzymsko-Katolickiego Kongresu w Ameryce.

Ks. Kaź. Truszyński, prez., Peru, Ill.
Stefan Czapliński, wice prez, 747 First ave., Milwaukee, Wis.
Ks. K. Sztuczko, C. S. C., sekr. Iszy, 540 Noble str., Chicago, Ill.
Leon Szopiński, sekr. IIgi, 565 Noble str., Chicago, Ill.
Andrzej Ratajewski, kasyer, 3038 Brereton ave., Pittsburg, Pa.
Wszelkie pisma, listy, ect. do Wydz. Wykonawczego lub Federacyi, należy wysełać pod adresem: Ks. K. Sztuczko, C. S. C., 540 Noble str., Chicago, Ills.

WIELKOPOLANIN

Published every Thursday by the
POLISH PRINTING AND PUBLISHING CO.

REV. C. TOMASZEWSKI, Prest. and Treas.
LEON MACHNIKOWSKI, Managing Editor.
F. J. KWIATKOWSKI, Manager and Secr.
56 — 22nd Street,
PITTSBURG, - PENN'A.
C. D. & P. T. 'PHONE, 2263 GRANT
P. & A. 'PHONE, 2204 MAIN

"WIELKOPOLANIN",
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Ameryce.
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK.

L. MACHNIKOWSKI, Redaktor.

Wszelkie korespondencye należy adresować na imię redaktora:
LEON MACHNIKOWSKI,
56 — 22nd STREET, - PITTSBURG, PA.

Wszelkie listy dotyczące prenumeraty, odbioru gazet, obstalunku druków, konstytucyj i t. p., należy adresować:
F. J. KWIATKOWSKI, MANAGER,
56 — 22nd STREET, - PITTSBURG, PA.

PRENUMERATA:
Za rok jeden w Stanach Zjedn...... $1.50
Abonament po za obrębem Stanów Zjednoczonych $2.50
Pojedyńczy numer.... .... 5ct.
PRENUMERATA PŁATNA Z GÓRY.

Adres ogólny:
"WIELKOPOLANIN",
56 — 22nd STREET,
PITTSBURG, - PA., U. S. A.

Wszelkie przesyłki pieniężne należy adresować:
WIELKOPOLANIN,
56 — 22nd St., Pittsburg, Pa.

ENTERED AT THE PITTSBURG POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

Uwagi.

„Dziennik Chicagoski" zaznaczył, żeśmy „Polakowi w Ameryce" dali zasłużoną może, ale w zbyt ostrych wyrazach odprawę za napaść.

To się tak zdaje patrzącemu z boku, — ale gdyby „Dz. Chicagoski" tak ohydnie został napadnięty jak został napadnięty 'Wielkopolanin' — to zapewne i Dziennik dałby oszczercy odprawę w ostrych wyrazach. — Cóż jest ostrzejszem: czy oszczercze nazwanie kogoś „fałszerzem", lokajem, lizusem, czy też proste skonstatowanie znanego faktu, że ktoś jest fizycznie ślepym?

Zresztą i sam Dz. Ch'o. konstatuje, że:

„Polak w Ameryce". przed laty pismo może pożyteczne i zasłużone, od bardzo długiego czasu nic innego nie zasługuje, jak tylko na wzruszanie ramionami i — litość. Pozostawmy nieszczęsnego maniaka w spokoju: niebiespiecznym on nie jest a wykręty jego i kłamstwa nikomu więcej, prócz jemu samemu, nie szkodzą."

* * *

Sam nawet redaktor „Polaka w Ameryce", — ruszony widać wyrzutami sumienia, — przyznaje nam w No. z dnia 29go że:

....Przykro to pisać o podobnych faktach, ale jeżeli idzie o wypowiedzenie prawdy, to trzeba odsłonić i najboleśniejsze rany. Myśmy wtedy opisali w Wielkopolaninie fakty i prawdę, więc nie mamy sobie pod tym względem nic do wyrzucenia.

* * *

Naganiacze polityczni.

Dzien. Polski pisze:

„Pomiędzy nami są ludzie, którzy utrzymują, że polityka nie potrzebna, bo nam nic nie przynosi, a politykowanie to strata czasu. — Tymczasem ci sami ludzie ulegają drugim, tak zwanym naganiaczom politycznym i ślepo spełniają ich żądania.

„Dz. Polski" nieraz pisał o naszem zadaniu podczas polityki, kładąc nacisk na to, że to nasz obowiązek, od którego dowolnie uchylać się nie można. Jeśli my polityką zajmować się nie będziemy, to zajmią się nią inni, często niegodni i zamiast podnieść ją, oni ją upodlą.

My politykujemy nie dla tego, żeby nam za to płacono lub kufelkami piwa przy barze raczono, ale dlatego, że na barkach naszych spoczywa obowiązek samorządu. My obieramy urzędników i legislatorów, sędziów i prezydenta, a obowiązkiem naszym jest baczyć na to, aby obowiązki podjęte wypełniali zawsze wiernie.

Jeśli my się nie zajmiemy polityką, zajmą się nią inni, zawodowi naganiacze a co gorsza, zajmą się w naszem imieniu i skierują polityką na własne kopyto.

* * *

Słuszna uwaga.

Z zasady unikamy osobistej polemiki — pisze „Polonia" w Cleveland. Dziś jednak musimy zrobić wyjątek! Napaść, jakiej dopuścił się p. Koziełko-Poklewski na osobach pp. Siemiradzkiego i Helińskiego, jest tak potworną i nikczemną, że mimowoli każdemu nasu nąć się musi pytanie — kto zacz jest ów Koziełko-Poklewski, który poważa się nazywać „sprzedawczykiem" redaktora „Zgody", oraz pisać o sekretarzu jeneralnym Związku: „Heliński, ten tchórzliwy jak zając pod miedzą filar, stara się o amerykański konsulat we Lwowie. Zarządowi Centralnemu i komisyi rewizyjnej radzimy zawczasu sprawdzić książki i dokumenta właściwe Związku". Owóż wszystkich ciekawych informujemy niniejszem krótko: p. Koziełko-Poklewski to taki sobie facet, co to puszczał w Clevelandzie bezwartościowe czeki w obieg — za co został skazany na znaczną grzywnę, spore koszta sądowe i 30 dni domu roboczego. Obecnie p. Koziełko-Poklewski bawi w Chicago i wykierował się tam podobno na apostoła niezależnych.

To nie wszystko. Poklewski bawił w Scranton, w Buffalo i innych miastach na wschodzie, a wszędzie pozostawił po sobie jak najsmutniejsze wspomnienie. W Chicago bawi niedługo a już z rąk jego padł człowiek — niewinna ofiara karygodnego niedbalstwa.

OD WYDZ. WYK. III POLSKO KATOLICKIEGO KONGRESU.

W dzisiejszem piśmie naszem wypada nam na pierwszem miejscu przypomnieć federowanym osadom i organizacyom, do Federacyi należącym, że nadchodzi obecnie pora płacenia podatku federacyjnego do kasy Wydziału Wykonawczego. — Jak wiadomo, pierwszych sześć miesięcy przeznaczono osadom na ściąganie od członków opłat obawiązujących (w wysokości 10 centów od osoby, czego jedna połowa pozostaje w kasie osady, a druga przechodzi do wspólnych funduszów Wydziału Wykonawczego), drugich zaś sześć miesięcy, których okres właśnie się rozpoczyna, przeznaczono na przesyłanie połowy zebranych opłat do kas Wydziału. Podatek ów sfederowane towarzystwa nie przesyłają wprost do Wydz. Wyk., ale składają go do zarządów osad swoich, a te dopiero wysyłkę ową przeprowadzają. Przy sposobności tego finansowej natury przypomnienia zwracamy uwagę powszechną, że akuratność w sprawach takich wielką jest zaletą, tedy i my członków naszych i ich osady prosimy z całym naciskiem, aby przesyłki podatku nie odwlekano, nie zaniedbywano, lecz uskuteczniono ją jak najrychlej.

Drugą doniosłą bardzo kwestyą — jaką dzisiaj poruszyć pragniemy to sprawa zbliżających się rocznych wyborów po osadach federacyjnych Nie potrzebujemy chyba przypominać członkom, że przy wyborach owych postępować powinni prawidłowo, legalnie i z myślą, pamięcią na dobro osady, oraz całego naszego ogółu, dla którego pożytku przecie pracujemy. Wybierajcie Rodacy na urzędy przedewszystkiem ludzi uczciwych, poważnych, a chętnych i gorliwych do pracy społecznej — energicznych i zapobiegliwych, baczcie, że wybór urzędników to może najważniejsza sprawa czy towarzystwa, czy osady, bo jeśli wyboru tego dokonacie dobrze, jeśli na urzędników obierzecie ludzi z wyżej wspomnianemi zaletami, tedy i o byt osady waszej spokojnymi być możecie, możecie zaufać im, zdać się na nich i wierzyć, że ufność wasza zawiedzioną nie będzie. — Raz więc jeszcze powtarzamy — dokonajcie wyborów waszych dobrze i szczęśliwie, a zwłaszcza też powinniście uważać, by odbyły się one ze współdziałaniem przedstawicieli towarzystw sfederowanych, oraz by ci przedstawiciele na urzędach byli reprezentowani.

Bardzo ważnym i pierwszym obowiązkiem nowych zarządów, obowiązkiem, z którego spełnienia urzędnicy ci są wobec osady i Wydziału naszego odpowiedzialni jest przesłanie Wydziałowi Wykonawczemu dokładnego raportu, który powinien w szczególności odpowiadać następujące główne punkty: 1. Jak się nazywają nowi urzędnicy? 2. Jaki jest adres Sekretara protokołowego? 3. Jak się nazywają towarzystwa należące do osady i ile każde z nich członków posiada? 4. Ilu wszystkich członków liczy osada? 5. Czy osada posiada własną biblioteczkę? 6. Czy urządzała i czy stara się ona urządzać w swej parafii, lub miejscowości, obchody, odczyty, wieczorki, albo przedstawienia teatralne? Na te główne i tym podobne pytania, obejmujące opis działalności i rozwoju osad, winny zarządy nowe odpowiedzieć szczegółowo, a odpowiedzi te przesłać Sekretarzowi Wydziałowi Wyk., który z nich zestawi w przyszłości sprawozdanie z pracy i postępu całej Federacyi naszej.

Z kolei nie będzie od rzeczy nadmienić, ażeby nowo obrany zarząd osady zaznajomił się grantownie ze swymi obowiązkami i prawami organizacyi naszej, w tym to celu powinni nowi urzędnicy zapoznać się dokładnie z konstytucyą federacyjną, a nadto powinni sumiennie przestudyować uchwały ostatniego Kongresu naszego, które obecnie stały się również ustawami powszechnie obowiązującemi. Ogólnie zaznaczyć możemy tyle tylko, iż zarząd osady ma dawać zawsze i wszędzie inicyatywę do prac i dążeń około spraw religijno narodowych; we wszystkiem, co katolickie i polskie, osady federacyjne żywy udział brać mają, gdyż do tego właśnie powołanemi zostały. Kładziemy to bardzo na serce wszystkich urzędników federacyjnych i spodziewamy się po nich że uczynią godnie zadość obowiązkom swym — jako prawdziwie dobrzy Polacy Katolicy; przy sposobności też tej przestrzegamy ich ażeby bądź co bądź działali zawsze w porozumieniu ze swym miejscowym proboszczem, w każdym zaś razie, aby wbrew woli jego nigdy nie postępowali.

Ponieważ ostatni nasz Kongres z wielkim naciskiem zajmował się sprawą szkolniczą, przeto zwracamy baczną uwagę wszystkich osad naszych i ich zarządów na dotyczące kwestyi tej uchwały kongresowej, oraz na referat Wydz. Wyk. pod tytułem „Szkolnictwo i Wychowanie", który niebawem wszystkim roześlemy osadom Referat ten polecamy szczególniej osobom interesującym się szkolnictwem, a więc przedewszystkiem SS. Nauczycielkom i PP. Nauczycielom; dla których stanowić on będzie pożyteczny i cenny podręcznik pedagogiczny. Książkę tę każdemu prześlemy bezpłatnie, pisać zaś po nią i zgłaszać się należy do Sekretarza Wydziału, ks. K. Sztuczki, 540 Noble Str., Chicago, Ill.

Podajemy do publicznej wiadomości, że Zarząd Główny Zjednoczenia P. R. K. zatwierdził swych tymczasowych reprezentantów do zarządu naszej Federacyi, tak że PP. T. Królik, Sekr. Gen., Dr. Szwajkart, Lekarz Główny, H. K. Wachtel, Redaktor Organu i A. Polenc, Dyrektor, wchodzą obecnie stale w skład Wydziału Wykonawczego.

Zawiadamiamy, że wiceprezydent Federacyi na stan Illinois, p. Świątkowski z Chicago, poczynił starania aby założyć osadę federacyjną w parafii św. Wojciecha w Chicago i zniósł się już w tej sprawie z tamtejszym proboszczem Wiel. ks. Radziejewskim. Nie wątpimy, że starania te pomyślnym zostaną nagrodzone wynikiem.

Osada św. Jadwigi nr. 35 w Manchester, N. H., urządziła zabawę dnia 8go z. m., z której czysty dochód wynosi $18.90; przesłano do kasy osady.

Osada św. Wacława w Ripon, Wis., przesłała na ręce Sekretarza Igo kwotę $2,50 podatku federacyjnego.

Z poważaniem,
Ks. K. SZTUCZKO, Sek. I,
LEON SZOPINSKI, Sek. II.

Chicago, Ill.

W znanej Polakom księgarni Władysława Dyniewicza przy Noble ulicy wybuchł groźny pożar krótko po północy dnia 25go zm. zagrażając całkowitem zniszczeniem budynku i towaru wartości kilkanaście tysięcy dolarów. W porę zaalarmowana straż pożarna zdołała stłumić ogień, jednakże wyrządził on znaczne szkody tak w urządzeniu drukarni jak i w książkach. Zniszczone zostało kilkaset książek do nabożeństwa, oraz wiele gotowych dzieł powieściowych i historycznych. Spaliło się także dużo papieru nagromadzonego w drukarni. Największe jednakże szkody wyrządził pożar w maszynach i czcionkach drukarskich, które uległy niemal całkowitemu zniszczeniu. Poczynione szkody przez ogień i wodę można liczyć na $5,000 jeżeli nie więcej.

Ogień powstał w suterynach w kupie nagrodmadzonych tam odpadków papieru. Przyczyna pożaru nie wiadoma, lecz jest przypuszczenie, że któryś z łobuzujących chłopaków rzucił niedopałek papierosa czy cygara przez okno prowadzące do suteryn.

Co najgorsza, to fakt, że książki i papier nie były pokryte ubezpieczeniem: zatem p. Dyniewicz poniesie znaczne straty.

Z Shamokin, Pa.

(Koresp. Dz. Mil.)

Wiel. ks. Pyznar powrócił z Hazleton z misyi gdzie bawił dwa tygodnie.

— Do Shamokin przybyło onegdaj dwu japończyków, którzy będą się przyglądać pracy w kopalni węgla. Przedwczoraj zwiedzili pompy w kopalni Cameron a wieczorem tego samego dnia udali się do kopalni Scott. Urzędnicy kopalni Cameron bardzo uprzejmie ich witali. Japończycy zabawią tu kilka tygodni a następnie odjadą z powrotem do swego kraju.

— Z powodu pożaru kopalni Enterprise w Excelsior setki górników jest bez pracy. Dużo rodaków odjeżdża do starego kraju a inni znów odjeżdżają na zachód do fabryk. — Bieda za czasów republikańskich nie do opisania.

JEZIERSKI.

Scranton, Pa.

Ks. Józef Murgas, ze Scranton, Pa. sławny wynalazca nowego systemu telegrafowania bez drutu, zakupił grunta na południowej stronie Adler ulicy w celu zbudowania tam wieży, mającej służyć do doświadczeń.

Ripon, Wis.

Z Ripon, Wis. donoszą, że ks. W. Kruszka, były delegat do Rzymu w sprawie równouprawnienia kleru polskiego, jest ciężko chory. Ks. Kruszka od paru miesięcy już nie domagał; od przeszło dwóch tygodni czuł się słabym, a od zeszłego piątku leży w łóżku tak chory, że w niedzielę nie mógł mszy św. odprawić.

(Dziennik Polski).

"Kuryer Ohioski" o niezależnych.

"Kuryer Ohioski" donosi:

Niezależny słowacki pryczer Jan F. Tichy znowu znajduje się w kłopocie. Tym razem skarżony jest o zwrot $440, które miał zabrać z kasy katolickiej parafii, której poprzednio był proboszczem. Jak wiadomo, był proboszczem słowackiej parafii pod jurysdykcyą Najprzewielebniejszego ks. biskupa Horstmana, w której z pewnych powodów powstały nieporozumienia i kłótnie. W owym czasie odbył się "fair" na korzyść owej parafii. Dochód tegoż fair'u miał być $440. Pieniądze te Tichy umieścił w jednym z miejskich banków poczem wyjechał do kraju. Gdy wrócił napowrót, znalazł się bez miejsca ponieważ ks. biskup nie chciał go przyjąć do dyecezyi. Wtenczas Tichy za radą i przykładem Rademacher'a założył niezależną parafię za co został z Kościoła wyklęty. Pieniądze w sumie $440, które poprzednio umieścił w banku, przywłaszczył sobie czy też obrócił na korzyść swego zboru niezależnego. Obecnie więc skarżony jest o zwrot tychże pieniędzy ks. biskupowi Horstmann. Jeżeli Rademacher nie przyjdzie z pomocą Tichemu, to temu grozi pewne bankructwo.

Buffalo, N. Y.

"Polak w Ameryce" donosi:

"W Niezależnej parafii, w której pryczeruje eparch Kamiński, już od dłuższego czasu panują zaburzenia i awantury. Do nieporozumień pomiędzy Kamińskim a jego dotychczasowymi zwolennikami, przyszło z powodu złej i niesumiennej gospodarki funduszami parafialnymi. Idzie przedewszystkiem o owe kilka tysięcy dolarów, które eparch Kamiński zabrał z kasy parafialnej i samowładnie na własne nazwisko wypożyczył na budowę niezależnego zboru w Filadelfii, Pa. Teraz ten zbór jest wystawiony na sprzedaż za długi, a naturalnie kupi go ten, kto ma pierwszy "mortgage", niezależna zaś parafia w Buffalo utraci bezpowrotnie swoje pieniądze. Kamiński w ostatnich czasach stał się nader opryskliwym i gburowatym i każdego beszta i wyzywa w kościele, kto mu się sprzeciwi choć by jednem słowem i nie pochwali jego niesumiennej gospodarki. Skutek takiego postępowania jest ten, że jego najwięksi i najgorliwsi zwolennicy stali się jego nieprzyjaciółmi i zaciętymi wrogami. Bardzo liczny komitet złożony z najwpływowszych niezależnych, oddał już sprawę przeciw Kamińskiemu w ręce adwokatów i upoważnił ich do poczynienia pewnych kroków celem usunięcia Kamińskiego z parafii. Niezależny horyzont w Buffalo coraz bardziej się zaciemnia i lada chwila zerwie się burza. Ostatniej niedzieli już nawet przyszło do skandalu w niezależnym zborze.

"Kamiński swoim zwyczajem wytoczył się na ambonę i zaczął prawić do zgromadzonych o różnych rzeczach nie mających nic wspólnego z wiarą. Wtenczas powstał jeden z obecnych i zarzucił Kamińskiemu kłamstwo. Na to zerwała się jakaś kobieta, przyskoczyła do owego mężczyzny i dalejże go obkładać pięściami.

"Bity mężczyzna na razy odpowiadał razami, uderzenia odpierał uderzeniami i wkrótce powstał straszny tumult w zborze, bo po obydwóch stronach walczących stanęli ich przyjaciele i przyjaciółki.

"Byłoby przyszło do ogólnej bójki, a niezależny kościół byłby się zamienił na pobojowisko, ale na szczęście zjawiło się kilku policyantów, uspokoiło walczących i powyprowadzało ich ze zboru na ulicę, skąd odgrażając sobie pięściami, rozeszli się do domów".

Z Yorktown, Texas.

(Od własn. koresp. Wielkopol.)

— Niedawno tutaj rozstał się z tym światem młodzieniec Antoni Foryszewski; śmierć jego przedwczesną opłakuje: matka-wdowa, trzy siostry i brat.

— Także niedawno zmarła tu wielce szanowana polka, Anna Burda, wdowa, — po zaopatrzeniu na śmierć, Sakramentami ś. ś. Była ona za życia bardzo hojną dla polskich kościołów, nietylko tu w York; ale i dla innych, jak: w św. Annie itd. dla których posprawiała różne kosztowne paramenta i przybory kościelne.

— Nasi farmerzy ukończyli już zbieranie bawełny (waty), a korna (kukurydza) te już dawno sprzątnięta. Obecnie zaczynają już niektórzy przygotowywać pola pod sadzenie korny.

— Do naszego kościoła sprowadzono niedawno bardzo piękną ambonę, dzięki staraniom naszego proboszcza, ks. Th. Moczygemby i ofiarności parafian. W Październiku wysłał nasz proboszcz na nauki duchowne do szkół bardzo zacnego młodzieńca Franciszka Jędrzej, — pragnącego poświęcić się stanowi duchownemu.

Z szacunkiem:
A. J. S. Agent.

Okrucieństwa w armii rosyjskiej.

Przed kilku dniami podała "Daily Chronicle" wiadomość o strasznym losie dezerterów rosyjskich, jaki ich czeka, gdy zostaną schwytani przez władze rosyjskie, które nie skazują ich na rozstrzelanie, lecz poddają okrutnej chłoście, powodującej najczęściej śmierć nieszczęsnej ofiary. Jako uzupełnienie tej wiadomości, jeden z naocznych świadków okrucieństw, praktykowanych w armii rosyjskiej, nadesłał następujący opis tego rodzaju egzekucyi

Jakich okrucieństw dopuszczają się obecnie rosyjskie władze wojskowe nad schwytanymi dezerterami, można mieć pojęcie już z tego, co się działo w armii rosyjskiej podczas pokoju, w czasach zwykłych, gdy wojna nie upoważniała do wyjątkowych środków, któremi rząd pragnie wymusić posłuszeństwo wśród uciekających tysiącami rezerwistów.

Służyłem, — pisze naoczny świadca — w jednym z pułków południowej Rosyi. Znaczną część żołnierzy w tym pułku stanowili Tatarzy. Tęsknota za swobodą na szerokim stepie skłaniała ich często do ucieczki. Dziesiątkami opuszczali nienawistne koszary, kryjąc się, jak dziki zwierz, po jamach, wykopanych w ziemi. Nie było tygodnia, żeby nie przyprowadzono takiego zbiega. Zbierał się sąd pułkowy; zapadał wyrok: "dwieście rózeg!" Pamiętam kilka takich egzekucyi.

Na placu koszarowym, w obrębie dawnej twierdzy tatarskiej, ustawił się cały pułk w szeregach. W pośrodku duża, ciężka ławka, po obu jej stronach dwie góry świeżych i wygotowanych w kotle rózeg, a przy nim dwie zmiany żołnierzy, najsilniejszych w rocie, powołanych do wykonania egzekucyi. Prowadzą wreszcie delikwenta. Patrzy w ziemię, unikając ciekawych spojrzeń, zwróconych na niego i jakby wstydząc się sterczących dumnie murów dawnego zamku, zkąd chanowie tatarscy rozkazywali niegdyś całej Rosyi.

Zjawia się lekarz pułkowy w asyście felczera. Jeden z oficerów odczytuje wyrok. Czterej żołnierze chwytają ofiarę, rozbierają przemocą — i w jednej chwili nieszczęsny dezerter leży bez ruchu przytłoczony kolanami do ławki. Siepacze po obu stronach stoją w pogotowiu. Słychać odgłos bębnów, a potem świst rózeg.

Żołnierze, najsilniejsi w rocie, chwytając co chwila świeże pęki rózeg, pokazują "naczalstwu", co potrafią: po kilku już uderzeniach krew tryska i rozlega się straszny, przejmujący okrzyk: "Ałłah, Ałłah!" Oficerowie uśmiechają się z zadowoleniem, żołnierze, asystujący egzekucyi, patrzą ponuro na siebie. Im również pachną rodzinne pola i łąki, również serce rwie się do domu, do swoich.... Ale nie wolno o tem zamarzyć, bo za to...... otmają przed oczyma straszny obraz poniżenia i tortur....

Krzyk wreszcie cichnie, przechodzi w chrapanie, aż w końcu milknie zupełnie.

— Omdlał, nie czuje, że go sieką — woła oficer.

Więc cywilizacya przychodzi z pomocą: lekarz i felczer środkami medycznemi cucą omdlałego. Słychać wreszcie cichy jęk, a potem znowu świst rózg. Krew tryska — krzyk nieludzki przeszywa powietrze, powoli słabnie, cichnie...... Więc znowu cucą ofiarę, a potem znowu sieką.

Wreszcie podoficer, liczący razy, woła: dwieście! Egzekucya skończona.

Żołnierze podnoszą delikwenta. Okrwawiony, nieprzytomny, biednym wzrokiem wodzi dokoła. Biorą go pod ręce i wloką do szpitala.

W ten sposób pastwiono się nad ludźmi publicznie i legalnie. Jedni po tej strasznej egzekucyi umierali wkrótce, inni wychodzili ze szpitala zmarnowani fizycznie i moralnie.

Pamiętam drugą egzekucyę: Siekczono pewnego żyda z Królestwa. Mdlał ciągle — cucono go więc i bito dalej. Egzekucya trwała prawie godzinę.

Gdy podniesiono go wreszcie, o błąkanym wzrokiem obrzucił wszystkich i wyszeptał: "Spasi boh!"

Widziałem go później, gdy po upływie kilku miesięcy wyszedł ze szpitala. Błąkał się po podwórzu koszarowem i do każdego spotkanego oficera lub żołnierza mówił cicho: 'Spasi boh!" Nie zmuszano go do służby, bo był.... obłąkany.

Taki los spotykał dezerterów rosyjskich w czasie pokoju, w warunkach zwykłych Można więc mieć wyobrażenie, co się dzieje teraz, gdy rozwścieczone klęską na dalekim wschodzie władze rosyjskie mszczą się na tych, co nie chcą iść na rzeź niechybną.

Wprawdzie car ostatnim manifestem zniósł kary cielesne w wojsku, ale wiadomo, że w Rosyi manifesty idą swoją drogą, a knut — swoją.

Polacy w głębi Rosyi.

Według spisu ludności dokonanego w Rosyi w r. 1900ym, lecz dotąd jeszcze nie uporządkowanego przez statystyków, jest nas na całym obszarze państwa rosyjskiego, z wyjątkiem ziem dawnej Rzeczypospolitej, 4 miliony 300 kilkadziesiąt tysięcy osób. Znawcy jednak utrzymują, że cyfra ta jest stanowczo za mała i że śmiało można ją podnieść do sześciu milionów. Nic dziwnego! Wszakże od lat czterdziestu jedni z własnego popędu, inni z musu politycznego lub ekonomicznego tworzą co roku liczne rzesze wędrowców na wschód nie po złote runo (lubo wielu je znalazło), ale po możność spokojnego życia. Dawniej odbywali tę wędrówkę niemal wyłącznie ludzie z wykształceniem uniwersyteckiem, potem przemysłowcy i kupcy, potem jeszcze bardzo wszędzie cenieni rzemieślnicy, a w końcu już gromady robotników prostych i rolników, szukających kawałka ziemi.

Ogniskiem, skupiającem każdą gromadkę, jest zawsze Kościół; przy nim prawie wszędzie towarzystwo dobroczynności, często biblioteczka czasami jeszcze jakiś związek naukowy lub literacki. Przedewszystkiem więc kościół. Gdy on jest — wszystko inne powoli powstaje i gromada się skupia. Gdy go niema — nic niema, a materyał ludzki, z którego wiele być by mogło, przepada.

Od Dniepru na zachód, a na wschód od Litwy i Wołynia leżą ziemie podległe duchownemu zwierzchnictwu metropolity mohylowskiego, który rządzi z Petersburga. Podlegają mu także katolicy w Wielkorosyi, czyli w guberniach środkowych, oraz wszyscy na Syberyi, w Finlandyi i nad Bałtykiem. Tu wszędzie stosunki są możliwie uregulowane.

Jest jeszcze druga w Rosyi dyecezya katolicka: — tyraspolska, równie rozległa, jak mohylowska, a posiadająca teraz ogromne mnóztwo Polaków, których do niedawna było tam bardzo mało. Tę dyecezyę utworzono głównie dla kolonistów niemieckich w Noworosyi; biskup, rezydujący w Saratowie nad Wołgą miał mieć na względzie przedewszystkiem interesy katolików-Niemców. Z tego powodu w seminaryum saratowskiem kształcili się przeważnie kapłani narodowości niemieckiej. Gdy władzy biskupa tyraspolskiego poddano kościoły katolickie na Kaukazie, potrzeba wskazała konieczność przygotowanie w seminaryum dyecezyalnem pewnej liczby Ormian, którzyby mogli objąć obowiązki kapłańskie w takich miejscowościach, gdzie przeważa ludność ormiańsko-katolicka. Ludność polska, w owym czasie nieliczna jeszcze w południowej Rosyi miała w niektórych miejscowościach księży — rodaków: w Chersoniu, Odesie, Kiszyniewie itd. albo też korzystała z posług religijnych kapelanów, których rząd utrzymywał i utrzymuje dla katolików, służących w wojsku.

Tymczasem w ciągu drugiej połowy wieku XIX napływ ludności polskie do Noworosyi i na Kaukaz zwiększył się znacznie. Tam, gdzie dawniej wcale nie było Polaków, dziś już ich tysiącami liczą: tak np. w Stauropolu (na północ od gór kaukazkich) jest ich 9 tysięcy, w Sebastopolu (na Krymie) 5 tysięcy, w Jekaterynosławiu (nad Dnieprem) około 8 tysięcy. Nawet w miastach bardziej oddalonych i mniejszych, gdzie przed kilkunastu laty o Polakach nie słyszano prawie, dziś widzimy już setki robotników, przemysłowców i rzemieślników polskich; w Teodozyi i Kierczu (na Krymie) Rostowie Noworosyjska (nad morzem azowskiem), w Batumie, Władykaukazie, Tyflisie i miastach nad morzem Kaspijskiem. Ludność tych miejscowości ciągle się powiększa Polakami, wypieranymi przez okoliczności z siedzib rodzinnych. Przybysze ci składają się z urzędników sądowych i administracyjnych, inżynierów w przeważnej części z robotników przy kolejach, w portach i na okrętach. Władze na Kaukazie, po części w Noworosyi, chętnie przyjmują na służbę Polaków i Litwinów, gdyż są pilniejsi i zdolniejsi od mieszkańców miejscowych i mniejszego wymagają wynagrodzenia. Tym sposobem w wielu miejscowościach się zgromadziło sporo ludności katolickiej, a tymczasem potrzeby ich religijne zaspokoić niełatwo, kościołów bowiem jest mało, a księża, przeważnie Ormianie nie posiadają języka polskiego. Wprawdzie niektórzy księża ormianie w Jekaterynosławiu, Kierczu, Jekaterynodarze (w górach kaukazkich) umieją po polsku, ale są to bardzo nieliczne wyjątki. Nieznajomość mowy polskiej nie pozwala kapłanom porozumiewać się z parafianami Polakami, z wielką dla spraw religijnych szkodą.

Sprawy Unii.

Zarząd Unii św. Józefa.

Wbny Ks. Proboszcz
Cezar Tomaszewski kapelan Unii,
Jan Maron, Prezydent.
Paweł Szałkowski, Wice-prez.
Fr. Długoński, Sekr. Protok.
Andrzej Kaźmierski, Sekr. Finans.
Leopold Bucholc, Kasyer.
Augustyn Szramowski, Marszałek.
Józef Grabowski, And. Ratajewski, Wład. Szeląg, } Opiek. Kasy.

Wszelkie korespondencye dotyczące Unii św. Józefa, adresować należy na ręce sekretarza:

FR. DŁUGOŃSKI,
Róg Dickson & Hancock St.
Pittsburg, Pa.

Wszelkie listy w sprawach finansowych Unii należy adresować do:

ANDRZEJ KAŹMIERSKI,
335 Hancock St., 13 Ward,
Pittsburg, Pa.

Zawiadomienie.

Posiedzenie Centralnego Zarządu Unii ś́go Józefa odbędzie się w przyszłą Niedzielę dnia 6go Listopada o godzinie 7ej wieczorem na plebanii ś́go Stanisława Kostki. Obecność wszystkich Urzędników jest pożądaną.

Franciszek Długoński, Sekr. Jen.

Baczność!

Strzelcy ś́tej Jadwigi mają się stawić wszyscy w pełnym uniformie w przyszłą Niedzielę dnia 6go Listopada o godzinie 2:30 po południu na Cmentarzu ś́go Stanisława Kostki, aby wziąść udział w posłudze rycerskiej przy Procesyi Zadusznej. Każdy ma się stawić tam pod karą przepisaną w Konstytucyi. —

M. Gepert, Kapitan.

Zawiadomienie.

Niniejszem zawiadamia się wszystkich członków Towarzystwa Młodzieńców św. Kaźmierza że nasz regularny mityng miesięczny przypadający na Niedzielę dnia 6go Listopada nie odbędzie się, a to z powodu procesyi zadusznej na cmentarz par. św. Stanisława Kostki.

Kaźm. Machnikowski, Sekr.
Łucyan Frydrych, Prez.

Zawiadomienie!

Zawiadamiam wszystkich Członków Tow. Ryc. ś́go Kaźmierza, że w przyszłą Niedzielą to jest 6 Listopada odbędzie się nasze posiedzenie jak zwykle zaraz po Sumie na hali szkolnej par. ś. Wojciecha B. i M.

Stan. Nowakowski, Prez.
Stan. Poremski, Sekr.

Baczność!

Rycerze ś́go Michała No. 2 mają się stawić w pełnym uniformie w przyszłą Niedzielę dnia 6go Listopada o godzinie 3 po południu na Cmentarzu ś́go Stanisława Kostki, aby tamże wziąść udział w posłudze rycerskiej przy Procesyi Zadusznej.

Fr. Długoński, Kapitan.
A. Kaźmierski, Sekretarz.

Baczność!

Członkowie Gwardyi Rycerzy ś́go Antoniego mają się stawić wszyscy w pełnym uniformie w przyszłą Niedzielę, 6go Listopada o godzinie 2;30 po południu na Cmentarzu ś́go Stanisława Kostki, aby wziąść udział w posłudze rycerskiej przy Procesyi Zadusznej.

Jan Wieczorek, Major.
Jan Nowak, Kapitan.

Baczność!

Gwardya Jana III.

Zawiadamia się wszystkich członków Gwardyi Rycerzy Jana III Sobieskiego pod opieką Najświętszej Rodziny, że w Sobotę dnia 5 Listopada b. r. odbędzie się nasze miesięczne wojskowe ćwiczenie o godzinie 7 wieczorem

W niedzielę zaś dnia 6 Listopada o godzinie pół do drugiej po południu wszyscy bez wyjątku w pełnym uniformie mamy się stawić na cmentarz ś́go Stanisława gdzie weźmiemy udział w uroczystej procesyi.

Posiedzenie nasze odbędzie się dnia 13 Listopada zaraz po Sumie w hali kościelnej zwykłych posiedzeń, na które powinien każdy bez wyjątku się stawić gdyż rok się zbliża ku końcowi.

Kazimierz Grodzicki, Porucznik.

Sprawy Stowarzyszenia

Polsko-Rzymsko-Katolickiego i Kasy Pośmiertnej W BROOKLYNIE, N. Y.

W Ks. prob. L. Wysiecki, Kapelan,
Wincenty Norejko........Prezes,
Stan. Galicki........Wice-Prezes,
Bolesław Mikulski Sekr. Generalny,
Antoni Zasiński.........Kassyer.
Jan Lukowski.........Marszałek.
Win Grochowski, Ant. Milewski } Opiekunowie Kassy
Jan Leuk, J. Kostrzewski } Komissya Nadzorcza

Urzędowym Organem Stowarzyszenia jest od dnia 1goLutego 1904 gazeta „Wielkopolanin".

Posiedzenia Zarządu Centralnego odbywają się w ostatnią Niedzielę miesiąca.

Stowarzyszenie Pośmiertne wypłaca $600. (Sześć set dollarów) po mężu i $300 (Trzysta) po żonie.

Podatek miesięczny jest 75 centów od Członka, włącznie z organem.

Wszelkie sprawy, tyczące się Stowarzyszenia, trzeba adresować do:

B. Mikulski,
16 Diamond Str.
Brooklyn, N. Y.

Grupy należące do Stowarzyszenia P. R. K. są następujące:

Tow. ś. J. Chrzciciela, Grupa No. 1
Tow. ś. Stanis. B. i M. Grupa No. 2
Tow. ś. Walentego Grupa No. 3
Tow. ś Józefa Grupa No. 4
Tow. Tadeusza Kościuszki, pod Op. św. Antoniego Grupa No. 5.
Tow św. Kazimierza Kr. No 6

Zawiadomienie.

Na posiedzeniu Zarządu Centralnego Stowarzyszenia Pol. Rz. Kat. odbytem dnia 30 Października b. r. pośmiertne w sumie $600 zostało przyznane żonie Józefie Dominiczak po ś. p. jej mężu Wojciechu, który zmarł na cholerę dnia 3go Października b. r. liczył lat 54 należał do Tow. ś́go Józefa Grupy No 4ej Stowarzyszenia.

Z szacunkiem,
B. Mikulski, Sekr. Jen.
16 Diamond Str.
Brooklyn, N. Y.

Jesień.

A na głowie orzechowy wieniec,
A na licu kaliny rumieniec,
Srebrnych kłosów pełne ręce obie;
Przypatrzcież się tej cudnej osobie!

Z jarzębiny ma sznury korali,
Nad nią łuna zachodnia się pali,
Przed nią pole ściele drogę złotą,
Bujne chmiele w warkocz listki plotą.

Za nią idzie miedzą polna grusza,
Jabłoń w sadzie gałązkami rusza,
Śliwa do niej wyciąga ramiona,
W słodki owoc cała zapłoniona.

Coraz wolniej płynie modra rzeka,
Coraz dalej dzionek gdzieś ucieka,
Przez świat jakiś cichy, zmierzchły szary,
Niesie Pani swe królewskie dary.

Mgły ją łzawe objęły zasłoną,
Smętne oczy w pól dalekość toną,
Przejrzały je od końca do końca,
Szukające jasnych blasków słońca.

Idzie cicha, idzie zadumana,
W leśnych wrzosach tonąc po kolana,
I otrząsa na ziemię z korony
Chłodne perły, brylantowe szrony.

U ogniska pastuszków się grzeje,
To zapłacze, to znów się rośmieje,
Gdzieś po drodze szuka wzrok żałosny —
Róż przekwitłych i minionej wiosny. —

Pustem polem chodziła sierota,
Spotkała ją Jesień, Pani złota...
Utuliła, przywiodła do chatki —
Dzielcież z biedą te moje dostatki.

Marya Konopnicka.

Wszyscy święci.

Siadł se raz pan Jezus i spoglądał na tę ziemię na marną, ale jakoś tak przesłoniło, że do ona cały widok Mu się zakrył.

— Co zaś myśli se Pan Jezus — kazałem przecie coby słonko jeszczej przyświecało, a też i ludziskom i ziemi ździebko przygrzało, a tu słonka ani oko!

I przechylił Pan Jezus głowę i przypatrował się, a przysłuchiwał aby wymiarkować oną przyczynę.

A taki tuman szedł od ziemi do nieba i rwał się na kawały, to białe jak mgła wiosenna z nad rzeki, to szare, jak z ziemi pooranej, to zupełnie ciemne, jako się wznoszą mgły z cmentarzy, albo li też z takich miejsc, gdzie były duże bitwy. Miejscami zaś, to już zupełnie czarne szmaty rozwiewały w powietrzu i to pewnikiem szły od mogił samobójców i tych, którym za paskudne zbrodnie śmierć zadano.

Jak jeno Pan Jezus na to wszystko popatrzał, zaraz się wymiarkował jak i co.

Przyzwał tedy do siebie świętego Piotra, jako że jest przełożony nad innymi i rzecze:

— Zbierz-że wszystkich świętych a nie zabacz o żadnym, także i wszystkie święte niewiasty i panienki, a niech się stawią przedemną.

Święty Piotr, chociaż to już jest staruszek, chwacko się sprawił i wszystkich świętych i wszystkie święte przed obliczność Pana Jezusową stawił.

Wtedy Pan Jezus wskazał ręką ku ziemi i pyta:

— Widzicie co?

— Nie widzimy nic zgoła jeno straszny tuman, co się jako mgła od ziemi ku niebu wlecze.

A Pan Jezus rzekł:

— Nie tuman ci to ani mgła, jeno duszyczki pokutujące. Te czarne ciężkie mają winy na sobie, boć to są gorszyciele. — Jeszcze i teraz skłóciły się między sobą, i szarpią się, jako ptaki nocne i niesforne. Te ciemne są winne, że mogły coś dobrego uczynić, a nieuczyniły, a złemu nie zapobiegły. Zazdrość ich też pożera, że się przed innemi wydostać nie mogą. Szare to są one, które przez głupotę do złego po omacku wleciały, a te zaś białe to niebożątka, które złego same nie uczyniły, jeno za grzechy, i winy ojców pokutują.

Tak mówił Pan Jezus, a Święci pilnie baczyli na Jego słowa, czekając, jakie otrzymają rozkazanie:

Tak tedy Pan Jezus rzecze:

— Idźcie mi na ziemię, pozbierajcie one dusze, zawiedźcie każdą na miejsce odpocznienia, aż przyjdzie ona godzina, kiedy z niemi sąd ostateczny uczynię.

Święci wysłuchali bacznie, skłonili się pięknie panu Jezusowi do samych nóżek, jako przystało, ale obwilę albo i dwie pozostali, rozważając se, jakby najgodniej owo rozkazania uczynić.

A Pan Jezus, pojrzawszy na nich jeszcze się ozwał:

— Obaczę też, jak się sprawicie czy żądanie moje i wolę macie dosyć w uwadze, a myśli moje przeniknęły serca wasze.

Tak tedy święci widząc, że już nic nie wskórają, z przed obliczności Pana Jezusowej odeszli.

A słonko pomiarkowawszy jak i co, zaraz swoje promienie rozjaśniło, a Święci po tych promieniach, po onych, na ziemię się zsunęli. I nie czekając zabrali się do roboty.

Więc zaraz one gorszyciele i te które samobójczą śmiercią, albo i też za inne paskudne zbrodnie poginęły, zagarnęli do kupy i tak całą kupą przy wejściu do otchłani piekielnej zawiesili.

Tych, którzy mogli co dobrego uczynić, i złemu rozrosnąć się pozwolili, pozostawili w takim zakątku świata, skąd mogli na złe przez się rozsiane, a jako paskudne zielsko wschodzące, poglądać i onem złem się dręczyć.

Te szare, co jeno przez głupotę w grzechy po omacku wpadły, pozostawili w rozmaitych stronach cmentarza, każąc przylegać, to do ziemi, tu wtulić się między ogołocone z liści drzewiny.

Te zaś białe duszyczki, które jeno za winy ojców pokutują, a tych ci bodaj było najwięcej, rozprowadzili, między niebem, a ziemią po takich światach, co dopiero na nich jensze ludzie z rozkazania Bożego żyć będą i świat on dobrym uczynią.

A kiedy ukończyli swoją robotę toć i dzień, ile, że krótki w owej porze roku, miał się już ku końcowi. Zmachali się też, boć to praca była nie lada, i oglądali się, jakby do swojego mieszkania w przedsion ku niebieskim, a przed obliczność Boską się dostać.

A słonko, — co chociaż sobie i zdrzemnęło, otworzyło swe złociste oko i nim się do swojej koleby na noc schowało, spuściło znów złote promienie i do przedsionka niebieskiego Świętych zabrało.

I stawili się Święci przed obliczności Pana Jezusową i, jako przystało sprawę ze swoich czynności onego dnia zdali.

A pan Jezus rzekł:

— Dobrzeście się sprawili, myśli moje znać przenikły serca wasze. Więc dzień ten po wszystkie czasy dniem waszym, czyli dzień Wszystkich Świętych nazwanym będzie.

Ofiary złożone na Polski Dom Sierót na Pittsburg i okolicę.

Z przeniesienia	$2,184.24
Reszta z przedstawienia teatralnego	10.00
p. Korkowska Bronisława	1.00
p. Władysław Sleśiński	1.00
N. N.	1.30
Przyjaciel sierót	5.00
X. N. N.	10.00
N. N.	2.00
N. N.	5.00
Frańciszek Gallant	2.50
Jan Wieczorek	1.50
Jan Springiel	1.50
N. N.	1.00
Kolekta w Dystrykcie na Soho	4.50
N. N.	1.00
Kolekta w Vym Dystr. Parafii św. Stan. K.	2.70
Kolekta w IVym Dystr. Parafii św. Stanis. K.	2.55
p. Michał Pieskiewicz	1.00
p. Franciszek Puchalski	5.00
Kolekta w III Dystr. Par. św. Stan. K.	3.15
Pani Piątkowa	1.00
Kolekta w kościele św. Stanisława Kostki	8.00
N. N.	10.00
Przyjaciel sierót	15.00
N. N.	5.00
X. N. N	5.00
Razem	$2.290.44

Prosimy o dalsze składki.

Wszystkim ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać".

W imieniu sierót,
X. C. Tomaszewski, C. S. Sp.

Ofiary na Polską Ochronkę.

Glenwood, 23 Października 1904.

Kolekta na Dom Sierot w Emsworth, zebrana przez Kazimierza Mamajek:

Kazimierz Mamajek	1.00
Piotr Dimerski	1,00
Feliks Szulc	1,00
JanDimerski	1,00
Jan Wejrsin	1,00
Jan Galus	.50
Piotr Mamajek	.50
Franciszek C.ch	.50
Walenty Kaczenski	.50
Jan Jaczecki	.50
Jozef Pruszaczi	.50
Jan Krioiijaz	.50
Jan Wajlasiek	.50
Ignacy Kozłowski	.50
Franciszek Ochałek	.25
Józef Maciejewski	.25
Wojciech Wajtowicz	.25
Franciszek Szybała	.25
Jan Psiatek	.25
Kazimierz Szefc	.25
Jan Iczok	.25
Adam Ciak	.25
Jozef Ciak	.25
Adam Kulas	.25
Jozef Mamajek	.25
Stan. Perzem	.25
Stan. Bełdiga	.25
Wincenty Radgowski	.25
LudwikZmuda	.25
Jan Poraton	.25
Wojciech Mazur	.25
Marcin Zmuda	.25
Franciszek Bazidlo	.25
Franciszek Piontek	.25
Franciszek Parzich	.25
Jozef Ciak	.25
Fr. Staduss	.25
Jan Ochałek	.25
Piotr Kowalczik	.25
Jozef Mieczejeński	.15
NikołajDomkowski	.10
Piotr Pruszaczik	.10
Razem	$16,60

Ofiary na Ochronkę.

Wiel. Ks. Tomaszewski
Pittsburg, Pa.

Załączam check na $8.30 zebraną na weselu u pp. W. Nowickich w Natrona, Pa, na sieroty:

Władysława Jasiecka	1 00
Władysław Kukulski	.25
Stan. Skrocki	.50
JanZaremba	.50
Marcin Kusz	.25
Jadwiga Łapczyńska	.25
Waw Nowicki	.50
M. Baczyński	.25
Andrzej Nowicki	.50
Jos. Baczyński	.25
J. Nowicka	.50
Wł. Majewski	.10
Wikt. Berent	.10
Ros. Nowicka	.25
Jozef Leszczyński	1.00
Franc. Frąckiewicz	.10
Stan. Zawierucha	.10
Anna Sypucynska	.25
Anna Kowalska	.25
Jozef Falecki	.25
And. Rudziński	.25
Winc. Dembski	.25
Winc. Komozewski	.25
Razem	$8.30

Z poważaniem
ANTONI KORPANTY.

Sosna Przydrożna.

POWIEŚĆ Z ŻYCIA LUDU.

— O! co wy tyle gadata o tym głupim Sierpniaku, odpowiedział spokojony Mendel; tu trza myśleć o chlebie!

Wzięli się trzej włościanie do roboty. Każdy wziął na plecy porządny ciężar i w ręku jeszcze coś dźwigał.

— A jak będzie z powrotem? odezwał się Dzięciołek. — Djabli cię, Mendlu, tak daleko w las zapędzili, a tu ciemno jest, trudno będzie wracając wymiarkować, gdzie stoisz......

— A prawda! odezwali się drudzy, jak tu po nocy napowrót trafimy? Nawoływać to nijako po lesie, bo jeszcze gajowi wypadną.

— Owa! pędził Mendel językiem jak oparzony, słuchajta chłopcy, co ja wam powiem! Na co jemu wołać jak u was, co to zaraz paskudny zwyczaj, na całe gardziel krzyczeć: hop! hop! co aż te sosny z korzeniem sobie trzęsie, a wszystkie psy we wsi z podkulonym ogonem uciekają do budy, bo myślą, co wilk z lasu idzie. Ja wam co powiem! Jak wy odniesieta te tobołki wy wieta, gdzie? tam do miasta, do mojego krewnego, to wy jak wracać będzięta i stanieta na krzyżowych drogach, to wy sobie udajta ptaka!....

— Jakiego ptaka? zawołali wszyscy, gadajta prędzej, bo tak stać ciężko!

Mendel przeskakiwał z nogi na nogę i wymachiwał rękoma nie umiał jednak nazwać ptaka, którego głos kazał naśladować.

— Aj! co wy takie głupie? mówił coraz prędzej, wy nie wieta, jaki ptak, co sobie najlepiej śpiewa, tak krótko? O sobie tak śpiewa: ku-ku!

Wszystkim się zdało, że to nie Mendel taki głos wydał, ale że kukułka przed nosem im przeleciał.

— A to nie wiesz! — zawołali wszyscy, — że to kukułka?

— Kukułka! kukułka! klasnął Mendel w ręce i aż podskoczył. Ja sobie będę odzywać jak kukułka, i wy tam z powrotem zawołajcie na drodze tak samo. Ale czy wy umieta tak śpiewać jak kukułka? Spróbujta teraz wy, Wojciechu, tak zaśpiewać: ku-ku!

— Już się nie frasuj, i mnie nie ucz kukać! odezwał się Walenda.

Ale w duszy i Walenda sam, i nawet wszyscy trzej pomyśleli, że tak doskonale, jak Mendel, żaden z nich chyba nie kuknie.

Puścili się chłopi ostrożnie z ciężarami, a przez drogę rozmawiali pocichu, — „jaka to mądra jucha ten Mendel", jakie on hasło wymyślił; takim sposobem dojdą pociemku do wozu w lesie i nie ściągną na siebie podejrzenia.

Obrócili już raz, i szczęśliwie znaleźli się z powrotem na krzyżujących się drogach. Trzeba było tylko zakukać, bo do Mendla nijak inaczej by nie trafili, choć już szarzeć zaczynało. Drapał się Dzięciołek i Szubak po głowie, który z nich zakuka, Ale Walenda pierwszy spróbował i głośno zakukał. — Wszystkim się jednak jakoś inaczej wydało kukanie, coś nie jak Mendel. Za to z lasu doleciał ich zaraz jakby prawdziwy głos kukułki. Idąc w stronę tego kukania wszyscy trzej znów się przy wozie znaleźli.

— No, co tam? szczęśliwie? pyta Mendel, a zwracając się do Walendy mówi: — Słuchajta Wojciechu! to pewno wy swoim chrapliwym głosem kukali? To nie tak! konie sobie strachnęły; dobrze co wóz o drzewo zawadził, bo one już naoślep chciały lecieć.

— A już wy tam mnie nie uczcie! odpowiedział Walenda, któremu jakoś nie do smaku było ptaka przedrzeźniać. Licho was wie, czy jaki djabeł w was nie siedzi, kiedy tak możecie kukać.

Rozśmiał się Mendel na cały głos, palnął ręką Walendę w plecy, i palcem w górę wskazując, tak przemówił:

— Oj! Wojciechu! co wy taki jeszcze głupi chłop? Widzielista kiedy djabła? co? Ja was nie uczę, tylko mówię, co wam trzeba śpiewać tak cienko: ku-ku!

I znów się wieśniakom wydało, jakby kukułka nad głowami ich przeleciała.

— A bodajcie wciorności! zawołał Dzięciołek. Już to z nas żaden tak nie potrafi.

I powtórnie puścili się z ciężarami do miasta Szubak, Dzięciołek i Walenda.

Po drodze Walenda sobie rozmyślał, aż nareszcie do towarzyszy się odezwał:

— Wiecie co, to chyba nie sam Mendel, jeno nieczysty duch przez niego tak kuka. Toć człek ma taką samą gębę i jęzor, a przecie tak kukułki nie uda. Jeszcze mi, psia para, w uszach ciągiem jakby kuka.

— E! co wy tam gadacie, kumie! Zwyczajnie, jak żyd, do różnych rzeczy sprytny. A że wy takiej gęby i jęzora nie mata, to wiadomo! On źre jeno cebulę, a wy pijeta wódkę jak wodę, to wam i w gardle zachrypło.

— Ano! jużci, odrzekł Walenda: ale ja wam pawiadam, że z tym Mendlem to sam djabeł nam drogę zachodzi.

Gawędzili tak idąc, Walenda z Dzięciołkiem, aż znaleźli się wszyscy trzej w polu prawie pustem, jeno gdzieniegdzie pokrytem zaroślami.

Szubak nic się nie odzywa, tylko patrzy przed siebie. — Naraz wydobył nóż, kozikiem nazywany, otworzył go i poprzecinał sznury, któremi miał przywiązany tobół na plecach. — Cisnął wszystko i w nogi! napowrót do lasu. Trwało to tyle, co jedno tchnienie.

Walenda i Dzięciołek zgłupieli, i nim zdążyli się opamiętać, ujrzeli trzech objezdczyków, czyli strażników granicznych, pędzących konno wprost na nich.

Porzucając paki, zaczęli też uciekać, co tchu starczyło. — Dzięciołek potknął się o kamień i upadł. Walenda uciekał jeszcze, aż nareszcie siły go opuściły. Obaj zostali złapani, związani i do wsi powleczeni.

Pędzili strażnicy Dzięciołka i Walendę, koło dworku pod lasem. Obaj rzucili okiem na ten dom i przypomnieli sobie przestrogi podleśnego. Ścisnęło im się serce: przestrogi się spełniły.

Pan podleśny z lasów rządowych był zarazem i pełnomocnikiem do zarządzania majątkiem siostry swojej żony. Żonina siostra była chora, leczyła się gdzieś daleko, więc podleśny rządził jakby sam dziedzic. A wszyscy w Kamieniku i w całej okolicy znali go z rzetelności i uczciwości. Surowy tylko dla próżniaków i złoczeńców, dla wszystkich innych mieszkańców okolicy, bez różnicy stanu i wyznania, był bratem najlepszym. Troszczył się o wszystkich, a tem bardziej w roku, w którym głód panował. Bolały go też wady i błędy ludzkie, a szczególniej takie, które całemu społeczeństwu na szkodę, na złe wychodzą.

Własnym kosztem podleśny urządził szkołę, aby dzieci z Kamienika uczyły się czytać i pisać. W dnie świąteczne po południu gromadzili się do jego dworku gospodarze. Tam podleśny w prawdziwie przyjacielski sposób gawędził z nimi o różnych rzeczach, a między innemi i o przemytnictwie, przyczem ostrzegał, żeby się w to nie wdawali i nie łakomili się na zarobek przez przemytników obiecywany.

Właśnie tego samego wieczora, kiedy Dzięciołek i Walenda z Szobakiem i Mendlem towar przemycany wieźli, podleśny siedział przy swym biurku i wydawał takie rozporządzenie:

— Jak tylko świtać zacznie, zawiadomić włościan we wsi, że będziemy rąbać sągi, bo właśnie otrzymałem dziś takie polecenie.

I zacierając ręce z radości, tak mówił dalej:

— Prawdziwe to będzie dobrodziejstwo w takich ciężkich czasach!...... Najpierw zawiadomić Sierpniaka, niech tam pogada ze swoimi sąsiadami i niech przyjdzie, to się zaraz każdemu coś zgóry na tę robotę zaliczy, bo oni tam wszyscy dziś nic nie mają.

Wiadomość o rąbaniu sągów rozleciała się prędko po Kamieniku. Wszyscy jakoś weselej odrazu zaczęli się krzątać. — Wyciągano z komor piły i ostrzono siekiery. A stary Sierpniak jakby o jakie lat dziesięć odmłodniał.

Pani podleśna wysłała furę po żywność do miasta, żeby znów co prędzej ludność wsi obdzielić jakiem takiem jadłem tak, jak to niejeden raz już robiła; i teraz, na szczęście, nie będzie to jałmużna, ale zapłata za robotę zgóry uiszczona.

Ciągnęli chłopi całą gromadą z siekierami do lasu. Przystanęli pod sosną przy krzyżujących się drogach, odmówili pobożnie modlitwy, i podzieliwszy się na mniejsze gromadki na rozkaz podleśnego rozeszli się w oznaczone miejsca, aby ochoczo chwycić się roboty.

Sierpniak choć stary, ale młodego przeganiał. Powalał sosny jak tyczki do grochu, i zacisnął tak sposobnie, że inni, młodsi, nad cieńszem drzewem daleko dłużej się męczyli. — Bo też Sierpniakowi ciężar spadł z głowy; już dziś się nie frasuje o biedę, już ma robotę, zarobi, a da Bóg, zarobi tyle, aby i gospodarstwo po trochu obłatać.

Odebrał podleśny spis od gajowych i wybierając się na odjazd pilnie odczytywał, kto się na robotę zapisał, a kogo brakło. Szubaka tam nie było, ale to rzecz zwykła i podleśnemu wiadoma. Kiedy jednak nie dopatrzył podleśny na spisie innych gospodarzy, zapytał:

— A co się dzieje z Dzięciołkiem i Walendą? czyżby oni gardzili uczciwym zarobkiem?

— Gdzie tam, proszę pana! odpowiedział jeden z gajowych; tylko że dziś rano pędzili ich strażnicy.

— Jacy strażnicy? Za co?

— Objezdczyki, proszę pana, bo ich na szwarcunku z towarem złapali.

— Czy być może? zawołał podleśny. Jeszcze zeszłej niedzieli głowę bym sobie dał za nich odrąbać, ręcząc, że nie dadzą się przemytnikom wciągnąć!

A zwieszając głowę ku ziemi, podleśny jakby do siebie mówił:

— Żony i tyle dzieci mają! a, nieszczęśliwi ludzie! Potem wznosząc rękę do góry głośno zawałał: Oj! jest tu banda nicponiów, co tych głupców, namawia; ale ja wytępię tych gałganów!

Rzekłszy to, wsiadł na siodło, spiął konia i puścił się w las.

W lesie tymczasem Mendel siedzi na wozie i czeka niecierpliwie powrotu swoich czeladników. Jakoś mu się zadługo wydawało, zaczął się napiękne niepokoić, a nie mogąc się ich doczekać, wpadł wkońcu na domysł, że może zbłądzili i trafić do niego nie mogą. Zaczął więc kukać.

A ludzie już szli do lasu. Słysząc gdzieś zdala kukułkę, nadstawiali ucha. Niejeden sięgał do kieszeni, ażeby na szczęście jaki grosz wyrzucić, albo pieniędzmi zabrzęczeć. Ale pustki były w kieszeniach i każdy się tylko zafrasował, bo teraz, — oprócz kukania i bieda się odezwała.

Trzeba też trafu, że podleśny objeżdżając las znalazł się niedaleko Mendla. Byłby go minął, nie przypuszczając nawet że to nie kukułka tak zacięcie kuka, ale koń jakoś strzygnął uszyma, spiął się i dalej iść nie chciał.

Zdziwiony tem, podleśny zsiadł z konia, przywiązał go do drzewa, a sam przez gąszcze poszedł w stronę, gdzie kukułka kukała.

W pierwszej chwili podleśny w tył się cofnął, kiedy zobaczył wóz i Mendla na nim. Oczom swym nie dowierzał Nie na drzewie, jeno na furze siedzi, i nie kukułka, tylko jakiś człowiek, czy djabeł, przegina szyję to w prawo, to w lewo, i kuka....

— A ty tu co wyprawiasz?! — krzyknął nagle podleśny.

— Aj waj! wrzasnął Mendel, a nieprzygotowany na takie spotkanie, zleciał z fury i zaczął drżeć jak w febrze.

— Mów mi zaraz! woła podleśny, co tu robisz?!....

Mendel trocha oprzytomniał, podskoczył zgięty do podleśnego i z płaczem kłapiąc zębami mówi:

— Aj! wielmożny panie! jaśnie panie! ja sobie zabłądziłem!....

— Co?! tyś zabłądził? Albo drogi nie znasz? mówi podleśny. — A choćbyś i zabłądził, to coś tam za jakie licho udawał? Gadaj mi prędko!

— Wielmożny panie! zaczął Mendel, a ciągle tchu mu brakło, więc brał się ręką za piersi i wciągał powietrze. Aj waj! powtarzał jakby się dusząc, — ja sobie naprawdę zabłądził! ja sobie płakał z żałości.

— Co ty mnie okłamujesz? zawołał oburzony podleśny. To ty tak płaczesz, ze kukułkę udajesz?!

— Na sumienie! ze łzami w oczach krzyczał Mendel, ja zabłądził! Ja sobie wołał jak kukułka, ja bałem się wołać jak człowiek, żeby, nieprzymierzając, jaki dziki zwierz mnie nie złapał, a tak — to ja sobie tylko kukał i słuchał, czy kto nie nadejdzie!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

NA POLOWANIU.

Myśliwy, (pędząc zdyszany): — Chłopcze, czy nie widziałeś czasem, jak zając tędy przebiegał.

— Widziałem!

— Dawno?

— A będzie z rok temu.

DOSŁOWNIE.

Właściciel menażeryi ogłosił: kto wejdzie do klatki lwiej dostanie 100 dolarów.

Chłop zgłasza się i mówi: Ja wlazę, jeżeli pierwej lwa wyprowadzicie z niej.

Zadużo żydów w Ameryce.

Izrael Zangwill, żyd, autor i komedyopisarz, który w zeszłym tygodniu przybył do New Yorku z Anglii, w sprawie ruchu żydów syonistów,— oświadczył w publicznem przemówieniu, że napływ żydów z Europy do Ameryki jest zbyt liczny i że coraz więcej tu słychać że żydowscy emigranci nie są tu pożądani, tak samo jak są niepożądani i w Anglii. Oświadczył dalej, że krążą już pogłoski, iż jeżeli i nadal emigracya żydów do Ameryki będzie tak liczną jak w ostatnich czasach, to powstanie i tutaj w Ameryce antysemityzm. —Radził dalej swym współwiercom, aby emigracyę żydowską skierować w inne kraje, a mianowicie do krajów południowej i wschodniej Afryki, należących do Anglii, które to olbrzymie obszary są zamieszkałe tylko przez dzikie zwierzęta. Ziemia ma być nadzwyczaj urodzajną i zwolennicy kolonizowania żydów uważają te okolicę za drugi Eden.

Zamiarem Zangwilla i jemu podobnych jest zakupienie obszaru wynoszącego 400mil kwadratowych i utworzenie nowego państwa żydowskiego.

(Pytanie atoli, ilu żydów, zwłaszcza ze stanów Zjednoczonych, zechce tam pojechać i pracować w roli. Przecież oni mają i tu Eden a zwłaszcza w tych miastach amerykańskich, w których mieszka dużo polaków.)

Straszna burza na wybrzeżu Florydy.

West Palm Beach, Fla, 20 października. — Na wybrzeżu Florydy przez trzy dni szalała straszna burza. Wiele okrętów zostało rozbitych i wiele osób straciło życie. Trzy masztowy okręt Melrose płynąc z Jacksonville do Nasau został w czasie burzy w kawałki rozbity. Dwu pasażerów i 5ciu ze służby statku utonęło w morzu.

Okręt Martinique należący do Peninsular i Accidental kompanii został wyrzucony na brzeg morski niedaleko Miami.

Okret Zion płynąc z Pensacola do Londynu z drzewem budulcowem również spoczywa na brzegu. Szkody na wybrzeżach są ogromne.

Narwany doktór.

Quincy, Ill. 20 paźdz. Dr. Henry Hatch z Quincy na wczorajszej sesyi kongresu narodowych więzień orzekł, że nieuleczalnych i chorych ma u myśle należałoby usunąć z tego świata przed czasem. Doktór twierdził, że dobrze czyni ta osoba, która cierpiąc na nieuleczalną chorobę, popełniła przed czasem samobójstwo. Aby zaś mniej było przestępców radzi kongresowi wystosować prośbę do stanu, aby ten ustanowił prawo, mocą którego żaden nałogowy pijak nie mógłby dostać trunków. Również rząd powinien przeszkodzić małżeństwu pomiędzy nie odpowiedniemi osobami.

Dr J. B. Ransom z Nowego Yorku odpowiedział, że doktorzy mają obowiązki iść z pomocą cierpiącej ludności a nie być jej katami. Jeżeliby system stracenia chorych według pomysłu doktora Hatch przeszedł byłoby pytaniem kto by był pierwszą ofiarą. Lepiej oddajmy tę sprawę Wszechmocnemu — dokończył doktór Ranson.

Wilkesbarre, Pa.

Henry Ziegler, lat 76, pojawił się w sądzie w celu odnowienia procesu, który trwał 25 lat o nieprawne zabranie gruntu wartości 2,000.000 dolarów przez kompanie Hillside Coal and Iron.

Rok temu Ziegler częściowo wygrał, sąd bowiem przyznał że połowa gruntu należy się do niego a druga połowa do kompanii.

Ziegler nie zadowolnił się tem i rozpocznie nowy proces o drugą połowę gruntu, który według jego twierdzenia, należy do niego.

Strajk upadł.

Denver Col. 19 października — skończył się strajk górników w 15tym węglowym dystrykcie, gdzie górnicy należą do organizacyi Mitchela. Zamknięto komisaryaty, zwinięto namioty strajkierów i górnicy szukają, gdzie mogą zatrudnienia. Właściciele kopalń dają sobie bez nich radę i do roboty ich nie przyjmują.

Urzędnicy krzywdzą Indyan.

Omaha, Nebraska, 19go. — Katolicki ksiądz Schell wystąpił ze skargą przeciw agentowi do spraw indyańskich, zarzucając mu, że pozwala przemysłowcom utrzymywać z Indyanami stosunki i oszukiwać ich. Oszuści fałszują na czekach podpisy Indyan i przywłaszczają sobie ich pieniądze.

W rezerwacyi kwitnie handel wódką. Indyanie zastawiają swe majątki i tracą je z wiedzą angenta związkowego.

Prezydent winszuje ojcu 16 dzieci.

Sterling, Ill. 20go. — Państwo Cassens zamieszkujące w północno wschodniej części miasta, otrzymało wczoraj list od prezydenta Roosevelta, w którym im winszuje z powodu że są rodzicami 16 dzieci, a które wszystkie żyją i są zdrowe. Szesnaste dziecko nazwano — Edith Alice Roosevelt Cassens.

Przeżarł się i skonał.

W mieście Dubuque, w stanie Iowa umarł słynny żarłok Filip Meloy, który robił rozmaite zakłady. Niedawno temu ogłosił nagrody 500 dolarów, temu kto więcej od niego zje. Był dumny ze swego żołądka i płatał rozmaite figle, ale przyszedł i na niego koniec.

Wieść o żarłocznych jego zakładach przechodziła z ust do ust. Zeszłej niedzieli spotkał się ze znajomemi i podziwiano jego apetyt. W toku rozmowy Meloy powiedział, — że może zjeść 85 funtów surowego mięsa. Pewien młodzieniec, który nie wierzył w to, założył się z nim o 100 dolarów.

Meloy przystał na zakład pieniądze zostały złożone, poczem obstalowano 85 funtów świeżego mięsa, które dwaj doktorzy uznali za zdrowe.

Meloy został zamknięty w swoim pokoju, dano mu jeść mięso, lecz ustawiono straż. — Po upływie 19 godzin, Meloy zaczął pukać do drzwi i kiedy otworzono takowe, mięsa już nie było, a pozostały tylko obgryzione kości.

Meloy jeszcze udał się do sąsiedniej restauracyi, gdzie zjadł jeszcze trzy duże puszki ryb i cztery jabłkowe paje.

Z trudnością przybył do domu i wręczył żonie 100 dolarów które wygrał.

W cztery godziny później żona została go martwym.

Dwa tygodnie temu Meloy zjadł 180 surowych jaj w 20 minutach i pięć dużych befsztyków.

Zwyczajne jego pożywienie nie było tak wielkie, a tylko jeżeli chodziło o zakład, to nie miał granic w jedzeniu.

Pięć tygodni temu, wszedł do pewnej restauracyi, kazał sobie podać wszystkie befsztyki, kury, ostrygi, jarzyny i co tylko było w restauracyi zjadł, utyskując, że zamało.

Przy sekcyi trupa, w której wzięło udział sześciu doktorów, znaleziono nadzwyczajne rozszerzenie żołądka, co spowodowało śmierć żarłoka.

Morderczy farmer zabija swych robotników.

New London, Conn, 21go. Sąd przysięgłych uznał farmera Garshona Marx winnym morderstwa w pierwszym stopniu i sędzia Case skazał go na śmierć przez powieszenie. Dzień tracenia naznaczono na 26 stycznia.

Marx jest uznany winnym zamordowonia robotnika Pawła Podeckiego, który pracował u niego na farmie, a oprócz tego w swoim czasie również znaleziono na farmie zwłoki drugiego robotnika, nazwiskiem Palma, który też pracował u Marxa. Ofiarami zbrodni byli przeważnie młodzi ludzie przybyli z Rosyi, którzy pracowali na farmie Marxa, podobno polacy.

Co gorsze?

Amerykańskie sporty mieli sposobność usłyszeć słowa prawdy, co się tyczy amerykańskich ,,zabaw'' pięściarskich, football itp. sportów.

Otóż, gdy do New Yorku przybył na parowcu Deutschland słynny hiszpański ,,matador'' czyli zabijacz i pogromca setek byków na arenie w mieście Barcellona, — obstąpili go amerykańscy reporterzy i zapytywali go: czy walka byków jest rzeczą piękną i szlachetną; wówczas hiszpan odpowiedział im, że walka byków jest pięć razy szlachetniejszą, aniżeli walka amerykańskich pięściarzy lub słynna gra — ,,football'' amerykańska, — gdzie ludzie walczą gorzej, niż dzikie zwierzęta.

,,Macie tu stowarzyszenie ochrony zwierząt, a nie macie ochrony dla ludzi; przyglądacie się ich dzikim zapasom'' — dodał dumny hiszpan wyniośle.

Może ma i racyę....

Premie za dzieci.

Nasi Jankiesowie i Jankieski zaczynają powoli przychodzić do rozumu, — bo jeżeli do tego czasu familie yankiesowskie starały się usilnie o to aby mieć jaknajmniej dzieci,— to obecnie zaczynają przemyśliwać nad sposobami, aby ich familie powiększały się tak samo szybko i licznie jak familie innych tutejszych narodowości. Pomogło do tego może i to, że parę lat temu prezydent Roosevelt, ojciec licznej familii, pochwalił publicznie liczne familie, a zganił inne, — dość, że yankiesy, bojąc się, aby nie wypsieli całkowicie, zaczynają inaczej zapatrywać się na tę sprawę. — Doszło do tego, że niejaka pani Merrill, zamieszkała w mieście Boston, w mieście czysto yankiesowskiem i z tego notorycznem, że tam yankiesy wymierają całkowicie — założyła Spółkę finansową, która ma wypłacać premie czyli nagrody za nowonarodzone dzieci. — Ten ,,byzness'' nazwała pani Merrill ,,American Birth Insuranee Company'' i dała go nawet inkorporować. Do tej spółki przystąpić może każda zamężna niewiasta, a warunki opłat i premii za dzieci są następujące: Wstępnego płaci się trzy dollary, a rocznego podatku także jednego dolara; — przytem taka kobieta płaci miesięcznie trzy dolary assessmentu, a gdy potem po dziesiątem assessmencie członkini porodzi dziecko, — otrzymuje z tego Stowarzyszenia 200 dolarów, — po urodzeniu dziecka po dziewiętnastem assessmencie otrzymuje matka 300 dolarów, — po dziecku po 28ym assessmencie otrzymuje 400 dollarów, a po 37 assessmencie otrzymuje 500dolarów. Zastrzeżono przytem, — że jeżeli między urodzinami w jednej familii nie upłynie 18 miesięcy, to matka nie ma prawa do otrzymania nagrody.

(Biorą się widać yankieski na sposoby!.... Teraz, gdy mogą dostać dollary, — to i familie ich będą się powiększały!.... Business before pleasure!.... Business and pleasure combined!....

Ożenek przez telefon.

Oryginalnej ceremonii ślubnej dokonał w Filadelfii sędzia McCleary, gdyż połączył węzłem małżeńskim niejakiego F. Mehren, pacyenta w szpitalu izolacyjnym chorego na ospę, z panią Ewą H. Lyon.

Szpital jest oddalony od biura sędziego o 4 mile, lecz to nie przeszkadzało sędziemu zapytać się chorego, czy przyjmuje za małżonkę ,,obecną'' panią Lyon. Gdy chory odpowiedział że tak, wówczas sędzia oświadczył mu, że jest mężem ubóstwianej przez siebie kobiety, — Pani Lyon a raczej pani Mehren powiedziała swemu małżonkowi przez telefon ,,good by'' i poszła do.... antiseptycznej kąpieli.

Tak się żenią w Ameryce!..

POWSZECHNE OBURZENIE W ANGLII.

(Z Dziennika Narodowego.)

24 października. —Rosyjska flota bałtycka, która pod dowództwem admirała Rojestweńskiego wyruszyła na Wschód, dokonała pierwszego czynu bohaterskiego, który wywołał w całej Europie powszechne oburzenie, ale wzbudził także ogólne niemal politowanie.

Z jednej strony bowiem okazało się, że dowódca tej floty z całą bezwzględnością kałmucką depcze prawa międzynarodowe i gotów jest każdej chwili do popełniania gwałtu najbardziej bezwstydnego.

Z drugiej zaś strony jest widocznem, że strach moskiewski ma bardzo duże oczy i że rosyjscy bohaterowie tak dalece boją się Japończyków, że w tej obawie nawet łodzie rybacze gotowi są oni wziąść za torpedowce japońskie. Oto szczegóły wypadku jaki wydarzył się w nocy z piątku na sobotę: Nocy tej przepływała rosyjska flota wojenna przez Morze Północne między Holandyą a Anglią i zbliżyła się do miejsc gdzie angielska flotyla rybackiej kompanii Hull licząca czterdzieści małych okrętów łowiła ryby.

Była to północ i kapitan flotyli rybackiej wydawał za pomocą rakiet i świateł kolorowych rozkazy i oznaczał kierunek, w którym łodzie mają płynąć. Nagle ukazała się w niedalekiej odległości bałtycka flota rosyjska złożona z siedmiu okrętów wojennych i czterech krzyżowców i natychmiast oświetliła morze olbrzymiemi reflektorami elektrycznemi. I w krótkiej chwili po tem komendant rosyjski zobaczywszy w około siebie kilkadziesiąt łodzi dał rozkaz do walki!

Zagrzmiały olbrzymie działa z okrętów wojennych. Moskale się bili! Z początku myśleli rybacy angielscy, że to jest tylko „fun“, że okręty batiuszki dają salwy lub strzelają na wiatr. Ale tak nie było. Cała część morza zajęta przez rybaków została ponownie oświetlona reflektorami a przy ich świetle zobaczyli anglicy, że jedna łódź rybacka Crane uszkodzona strzałami rosyjskich okrętów zaczęła tonąć!

Na ten widok panika opanowała rybaków. Na sygnał dany ze statku komendanta zapalono na wszystkich łodziach zielone ognia bengalskie na znak, że są to łodzie rybackie, ale i to nie pomogło. Moskale dalej się bili i rznęli z armat w najlepsze. — Wówczas łodzie rybackie rozpierzchły się na wszystkie strony a kilka z nich pospieszyło na ratunek tonącej łodzi Crane.

Pierwszym z pomocą był statek rybacki Moulmein, który rzucił sznury do tonącego statku. Ale nikt tych sznurów nie podjął. Kapitan bowiem leżał zabity na pokładzie, sternik leżał ranny z oderwaną ręką a reszta rybaków także byli ranni. Zaledwie jednak łódź Moulmein zbliżyła się do statku, skierowali na nią Moskale ogień swych dział i dwadzieścia kul jedna za drugą padło tuż koło niej. Ten atak moskiewskiej floty wojennej trwał pół godziny. Nagle strzały ustały, — światła reflektorów pogasły i Moskale umknęli całą siłą pary w stronę kanału La Manche między Europą a Anglią położonego.

Statek Crane zatonął. Szkody wyrządzone flotylli rybackiej wynoszą: jedna łódź zatopiona, druga bardzo znacznie uszkodzona, dwoch ludzi zabitych a dwudziestu rannych. Gdy wiadomość o tem przedostała się do Londynu, nie dawano jej z początku wiary. Ale gdy nadeszły do ministeryum szczegóły urzędowe tego wypadku, wówczas powszechne oburzenie ogarnęło tak spokojną ludność Anglii.

Dzisiejsze pisma dają wyraz temu oburzeniu i wyrażają przekonanie, że rząd wystąpi z należytą energią i do 24 godzin zmusi Rosyę do przeprosin i wynagrodzenia szkody. Ale takie zachowywanie się rosyjskiej floty wojennej niewątpliwie wzbudzi politowanie w całym świecie. Już z głosów dyplomatów rosyjskich, między innemi ambasadora Cassini w Washingtonie, jest widocznem. Moskale byli przekonani, że napadła ich flotyla torpedowców japońskich.

Strach więc przed Japończykami zaciemnił ich wzrok. Komendanci okrętów wojennych zobaczywszy w nocy tyle łodzi, byli przekonani, że to Japończycy ich napadli i w tym strachu zaczęli strzelać. Nawet we Francyi wyraża zdziwienie, że Rosyanie tak bardzo boją się Japończyków, że najniewinniejszym szelestym zaczynają strzelać jak żydzi, co już krzyczą zanim psa zobaczą. Ale oprócz tego wykpiwania strachu rosyjskiego, trzeba skonstatować nieczne postępowanie komendanta floty rosyjskiej, który zatopiwszy niewinny statek i uszkodziwszy drugi uciekł a nawet nie usiłował tonącej łodzi przyjść z pomocą! Ale kto zna dziką naturę carskiego żołdaka, ten nie będzie temu się dziwił. Oni właśnie największymi są bohaterami w obec bezbronnych kobiet i dzieci. Ale oburzenie w Anglii jeszcze bardziej się zwiększyło gdy do Londynu nadeszły wiadomości, że okręty rosyjskie przychwytały po drodze wszystkie statki handlowe i poddawały je szczegółowej rewizyi. Dzisiaj więc pójdą do Petersburga wojownicze noty, ale nie należy przypuszczać, by oprócz kłótni w gabinetach dyplomatów w jakiekolwiek groźniejsze następstwa z tego wynikły. Rząd carski przeprosi króla. Zetam kilka dziesięciu biednych rybaków zostało czy zabitych czy rannych, to dyplomacye nic nie obchodzi. Obecnie flota rosyjska przybliżyła się do brzegów Francyi i w portach czekają statki handlowe niemieckie z węglem dla okrętów cara Mikołaja, szczerego przyjaciela Wilhelma. Krak krakowi oka nie wykole, a jeżeli tylko mają sposobność, to razem na łup idą.

Na Sieroty.

Na chrzcinach u państwa Stanisława Woźniak zebrano na polską Ochronkę w Emmsworth, (na wniosek p. Franciszka Sypuceńskiego następujące ofiary:

Rodzice dziecka	$1.00
Józef Filipowski	10
Franc. Bagiński	20
Marcin Mosarka	25
Teodora Kossakowska	50
Alexander Sikorski	50
Franciszka Woźniak	30
Stanisław Kniejziński	50
Jakób Szymanowski	20
Alexandra Skrocka	5
Tymoteusz Baliński	50
Paweł Tomaszewski	25
K. Wysocki	25
Winc. Sikorski	25
Wiktor Sikorski	25
Franc. Sypuceński	25
Jan Wangiel	25
Antoni Oszchowski	10
Wojciech Urban	25
Jan Skipski	10
Jan Skowronowski	1.00
Antoni Tularski	50
Ludwika Bagieńska	25
N. N.	15
Razem	$7.95

ZMIANA ADRESU.

Zdarza się często, — że wa rzie przeprowadzki abonent podaje w liście niewyraźnie swój adres i często zapomina podać starego adresu. Aby na przyszłość zapobiedz takim pomyłkom, zamieszczamy poniżej blankiet i prosimy tylko na takich, wyciętych z gazety blankietach donosić o zmianie adresu. Prosimy blankiet ten wyciąć z gazety, napisawszy na nim swój stary i nowy adres, przysłać nam takowy w kopercie lub przyklejony na jednocentowej karcie pocztowej: Wielkopolanin 56 — 22nd str. Pittsburg, Pa. — Prosimy pisać wyraźnie.

Numer Towarzystwa czy Grupy..........................

Imię i nazwisko abonenta.........................

STARY ADRES: Nr. domu..........ulica..........

Miasto......................Stan..........

NOWY ADRES: Nr. domu..........ulica..........

Miasto......................Stan..........

Jeżeli abonent mieszka za miastem, w ,,Kontrach'' to trzeba podać swoje nazwisko i stary adres a przy zmianie mieszkania podać, imię i nazwisko, nazwę miejscowości, numer skrzynki pocztowej (Box), nazwisko poczty (Post office) powiat (County), i stan.

Z PITTSBURGA I OKOLICY.

W zeszły wtorek, jako w uroczystość Wszystkich Świętych odbyły się w tutejszych polskich kościołach bardzo uroczyście stosowne nabożeństwa; również we Środę jako w Dzień Zaduszny odbyły się stosowne żałobne nabożeństwa. Procesya Zaduszna odprawiona zostanie na polskich cmentarzach w przyszłą niedzielę po południu o godzinie 3ej.

Każdy ktokolwiek życzy wysłać pieniądze swym krewnym lub znajomym na Gwiazdkę do kraju a życzy aby napewno były otrzymane, powinien odesłać przez F. J. Kwiatkowski 2019 Penn Ave. Załatwiam takie interesa Rodakom od 20 laty.

W poniedziałek wieczorem, w ostatni dzień miesiąca Października, czyli w wigilię Wszystkich Świętych, — odprawili amerykanie tu w Pittsburgu jak i w całej Ameryce niezmiernie hałaśliwy obchód, coś w rodzaju Zapust zwany "Halloween". — Dzieciaki już wczesnym wieczorem biegały po ulicach jak opętane, krzycząc i wrzeszcząc na całe gardło jakby w każdym siedem dyabłów siedziało, a przed każdym składem z wiktuałami (grosernie) wyprawiali piekielne krzyki, domagając się cukierków i orzechów. Hałastra ta poprzebierała się w naj rozmaitsze ubiory: dziewczyny w ubrania chłopięce, a chłopaki w suknie dziewczęce, a każde miało trąbki wrzaskliwe, klekoty lub grzechotki, czyniąc wrzask i hałas nieznośny. W tym samym czasie kradli furtki u płotów, obalali płoty, drewatnie, wozy itp. czynili szkody, — mając to sobie za wielki "fun" (uciechę)!....

Później wieczorem wszelka dorosła gawiedź, starzy i młodzi, ubodzy i bogaci, najwięcej pijani, — poprzebierani również najcudaczniej, odprawiali po głównych ulicach miasta hałaśliwe pochody i korowody, czyniąc wrzask okropny, jak gdyby ich kto ze skóry obdzierał, a trąbiąc na rogach i trąbach, włócząc za sobą po bruku dzwonki, garnki i blachy, latali po całem mieście jak nawiedzeni. — A wszyscy byli niezmiernie uszczęśliwieni że mogą takie wyprawiać awantury, bez narażenia się na aresztowanie. — "Halloween" to jakiś stary saksoński zwyczaj z pogańskich czasów. — Po domach zaś młode dziewczyny i młodzieńcy odprawiali w sekrecie najrozmaitsze gusła i praktyki. Ci to sami przecywilizowani i rozpasani amerykanie umieją śmiać się z zabobonów ludów europejskich, choć sami pod tym względem nie są lepsi!....

Nowy Interes Pogrzebowy! Za wiadamiam Szanowną Publiczność Polską, iż rozpocząłem na własną rękę Interes Pogrzebowy, (Undertaker) p. n. 2624 Penn Avenue. Wynajmuję powozy na wesela, chrzciny i pogrzeby po umiarko wanych cenach; także wynajmuję konie pod siodło na parady i ob chody. Ceny przystępne, obsługa skora i grzeczna. Upraszam Szanownych Rodaków o poparcie, a w zamian obiecuję jak najlepszą obsługę. Polecając się łaskawej pamięci pozostaję z uszanowaniem. Michał Bombich. Proszę nie zapominać adresu: 2624 Penn Ave. Telefon: P. & A. 4342 M.

Kto sobie życzy nabyć Kalendarzy Europejskich w 12 gatunkach, niech przeczyta ogłoszenie i ceny na tej stronnicy L. M. Wiecheckiego 2641 Penn Avenue.

W tutejszym rządowym Arsenale przy Butler ulicy i 40ej, mieli znów żołnierze trochę bieganiny dnia 17go wieczorem, bo uciekł im z aresztu jeden żołnierz. Zbiega ułapano i w areszcie napowrót osadzono. — Kompania stacyonowana w tym arsenale odbyła 3 kampanie, i to: na Kubie, w Chinach i na Filipinach. W Marcu ma też kompania zostać przetranslokowana napowrót na Filipiny, ku wielkiemu żalowi i płaczu wielu panien mieszkających w sąsiedztwie arsenału. Za mundurem panny sznurem!.... W kompanii tej służy i jeden polak, a młodzieniec to widać zacny i dobry polak, bo każdej niedzieli można go widzieć na Summie i kazaniu w pol skim kościele Najśw. Rodziny. — Brawo! Zacny Towarzyszu żołnierzu!

Samobójca, który tydzień temu zastrzelił się przy Penn Avenue między 27ą a 28 ulicą, nazywał się Ignacy Gielicz i był z zawodu krawcem. — Powodem desperacyi miały być jakieś romanse i wódka.

Zeszłego czwartku, dnia 27go Października obwieszony został w podwórzu tutejszego powiatowego kryminału w środku miasta, Albert Dabrydnio, zasądzony na śmierć za zastrzelenie swej narzeczonej Maryanny Mucześkiej na South Side dnia 18 Maja 1904. Sprowadził on ją za swoje pieniądze z kraju, a ona go potem nie chciała. Dabrydnio twierdził do ostatka, że nie ją, lecz samego siebie chciał zastrzelić i że gdy dziewczyna wydzierała mu z ręki rewolwer, ten wypalił przypadkowo i zranił śmiertelnie dziewczynę. — Jak było, to tylko Bogu dziś wiadomo. — Dabrydnio szedł na śmierć spokojnie, a na śmierć przygotował go Wny ks. Kozłowski, asystent z par. św. Wojciecha ze South Side, i ten towarzyszył mu aż do rusztowania, pocieszając go i umacniając na tę śmierć straszliwą!......

Wiele starań o złagodzenie wyroku czynił jeden z tutejszych bogaczy, amerykanin Rob. C. Hall, ale mimo tego, że wydał na to znaczne pieniądze i że osobiście w tej sprawie jeździł do Harrisburga, komitet ułaskawień nie chciał polecić nieszczęśliwego i gubernator nie chciał go ułaskawić.

Gdy jesień nastała czas Balów, Przedstawień, Teatrów itd. znowu nadszedł.

Chcąc ubawić się na Balu lub przedstawieniu trzeba być pięknie i czysto ubranym. Niewiasty muszą mieć czyste i pięknie wyprasowane suknie, spodnice i staniki. Mężczyźni gdy mają pięknie wyprasowaną koszulę, mankiety i kołnierzyki, wstydzić się nie potrzebują. Pralnia Mohn's Bros. Electric Laundry pod numerem 2633 — 35 Penn ave., Pittsburgh, Pa. gdzie pracują panny polskie, najlepiej prace takie wykonuje w jednym dniu. Przynieście bieliznę rano a odebrać ją możecie czysto wypraną ku wieczorowi. Nasz system, podług którego prowadzimy naszą pralnię jest doskonały, ani kawałek bielizny zginąć nie może.

Panny polskie które się z wami w ofisie rozmówią po polsku, przyjmią was grzecznie i uprzejmie.

Zaprzeszłej niedzieli, w hali par. św. Stanisława Kostki odbyło się Przedstawienie na korzyść Polskiej Ochronki, urządzone staraniem Braci Derdów. — Panowie: Bolesław Derda i Franciszek Derda, oraz ich siostra, panna Helena D. produkowali się z różnemi sztukami magicznemi, — które jak zawsze, — wypadły wyśmienicie i bardzo publiczność ubawiły. Za to muzyka, jakaś niemiecka, grała od siedmiu boleści, a co się tyczy tak zwanych akrobatów czyli błaznów, których rolę odgrywali dwaj jacyś amerykanie, — to ci powinni być zaraz na początku swoich sztuczek wyrzuceni na łeb z hali za swoje beswstydne pozy i akcye. Na inny raz, radzimy aranżerowi przedstawienia, aby zgodził polską muzykę a akrobatom i clownom amerykańskim aby zapowiedział, że mają się przyzwoicie zachować.

W końcu magicznych sztuczek odegraną zostala krótka komedyjka "Dwaj Roztargnieni", — w której role mieli: panna A. Maniecka, pan A. Łucznik, p. E. Chuderski i p. X. X. — Komedyjka wypadła nietęgo, bo się panowie ról nie ponauczali. — W każdym razie wszystkim polakom biorącym udział w tem przedstawieniu, należy się uznanie, bo przygotowania i próby i samo Przedstawienie to praca niemała, a wszystko to podjęli oni dla dobra Polskiej Ochronki. Wieczorek taki dany był po dwa razy.

Zdolny Nauczyciel-Organista, znający dobrze język polski i angielski znajdzie stałą i dobrze płatną posadę. Zgłoszenia przyjmuje Ks. B. Dembiński, Johnstown, Pa.

Gazety tutejsze donoszą, że wielka fabryka materyałów mostowych Keystone Plant, należąca do firmy American Bridge Co. a znajdująca się nad rzeką Allegheny przy 51 ulicy, ma zostać na wiosnę przeniesioną do miasteczka Ambridge, w dół rzeki Ohio, gdzie ta firma ma już ogromne podobne fabryki. Będzie to znaczna szkoda dla 18 wardy.

Pora polowania na zające rozpoczęła się dnia 1go Listopada, i tego też dnia rozpoczęły się wypadki i postrzelenie nieostrożnych myśliwych.

Chcesz mieć piękne fotografie udaj się do K. G. Cieślaka, 2737 Penn Avenue i róg 14tej i Carson ulicy, South Side. *

Salunniście Frydyrykowi Heller, mającemu salun pod No. 2701 Penn Avenue, urodził się niedawno siódmy syn, a gdy ojciec listownie zaprosił w kumy prezydenta Roosevelta, tenże odpisał że się zgadza na kumostwo i życzy rodzicom i chrześniakowi wielkiego powodzenia. Malcowi nadano imię Theodor John; ochrzcony został w katolickim kościele, bo to jest rodzina katolicka.

Metropolitan National Bank, róg 41 i Butler ul., sprzedaje najtaniej domy.

Zeszłej soboty odbyły się wyścigi kilkudziesięciu automobilów z Pittsburga przez Allegheny, Milwale itd. do miasteczka Zielenopole odległego ztąd 37 mil. — Drogę tam i z powrotem (74 mil) odbyto w 3ech godzinach i 45 minutach.

W Braddock, Homestead i okolicach mnożą się tak kradzieże kurników i włamywania się rabusiów do domów, że szef policyi w Braddock odezwał się publicznie, że w każdym domu powinni mieszkańcy mieć dubeltówkę do obrony przed rabusiami.

Metropolitan National Bank, róg 41ej i Butler., posyła najtaniej pieniądze do kraju.

W publicznej oranżeryi (kwiaciarni) Phippsa przy Schenley park otwartą została w przeszłym tygodniu wystawa kwiatów Chrusanthemums (Złocienie). — Sprowadzono ich tam kilkadziesiąt tysięcy okazów. Chrysanthemum jest to narodowy kwiat japoński, którego uprawę japończycy niezmiernie udoskonalili. Niektóre te kwiaty, podobne z kształtu do Astry, mają do 6 cali średnicy. Japon i z miecza sławny i z kwiatów.

Pennsylvania Savings Bank, róg 34 i Butler ulicy przyjmuje pieniądze na depozyt i płaci 4ty procent.

Na Coleman stacyi przejechany został w sobotę jakiś nieznany myśliwy, wracający z polowania. Przedtem zabił parę zajęcy a potem sam został zabity.

Tutejsze większe fabryki zwiedzane są w tym tygodniu przez 200 uczonych i fabrykantów, którzy po to naumyślnie przybyli z Anglii.— Są między nimi milionerzy i lordowie angielscy. Do Pittsburga przybyli w poniedziałek.

P. V. Obiecunas, 1118 Carson ul., South Side, polski Bank i sprzedaż kart okrętowych i wysyłka pieniędzy. Swój do swego!

Na South Side, w domu pod No 2832 Mary street udusiła się w piątek przypadkowo gazem niejaka pani Dix licząca lat 48 i syn jej 15 letni Józef. Stało się to w samo południe a policya podejrzywa w tem zbrodnię lub samobójstwo.

Pennsylvania Bank przy Butler i Penn Ave. jest dobrem miejscem do lokowania oszczędności. Kapitału ma $200,000 a nadwyżki i profitu $140,000. Dwa procent płaci za wkładki wyżej 200 dolarów, a trzy procent płaci za depozyty.

Ośmnaście wdów po górnikach który w styczniu tego roku zabici zostali w explozyi gazów w kopalni Cheswick powyżej Pittsburga (zginęło tam wtedy 187 górników), — — wniosło skargę przeciw kompanii o odszkodowanie. Każda wdowa żąda 10 tysięcy dol. odszkodowania. Nazwiska wszystkie są angielskie, z czego wnosić można że wdowy polki lub słowackie kompania zbyła byle czem, ale amerykanki nie dadzą się zbyć czem tem!

Pamiętajcie o Balu parafii Naj. Rodziny! Kto się chce dobrze ubawić, niech tam idzie, bo Komitet urządzi bal świetnie! Bal odbędzie się w Thanksgiving Day d. 24 Listopada, w „guli dzień".

Metropolitan National Bank róg 41 i Butler ul. sprzedaje najtańsze szyfkarty.

John Skoda i Franjo Bucer zasądzeni zostali w poniedziałek każdy na 1 dollara kary i na dwa lata więzienia za udowodnione im robienie fałszywych pieniędzy.

Sprawozdanie koronera (urzędnika od sprawozdania i dochodzenia wypadków nagłej śmierci], opiewa, że w minionym miesiącu Październiku było w Pittsburgu i w powiecie Allegheny 57 wypadków gwałtownej śmierci.

F. Wiernicki, polski balwierz, strzyże i goli elegancko, a także stawia Bańki i pijawki 2643 Penn ave.

W New Kensington, w kościele włoskim św. Piotra udzielił Biskup Canewin zeszłej niedzieli Sakramentu Bierzmowania 63 osobom, a tamże w kościele św. Józefa 160 osobom; w polskim kościele tamże otrzymało tegóż dnia ten Sakrament 50 osób. Proboszczem polskiej parafi i jest tam Wny ks. Młynarczyk.

Pod Homestead spalił się w sobotę skład drzewa, heblarnia i doki firmy Monong. Consolid. Company; szkoda wynosi 30 tysięcy.

Józefa Józefkowicz, dyplomowana polska Akuszerka poleca się polskim paniom do usługi. Mieszka na drugim piętrze 2713 Penn Av.

W Allegheny uszkodził pożar w zeszłym tygodniu garbarnię Lappégo pod No. 194 Spring Avenue. Szkoda wynosi 12 tysięcy.

Wybory! Wybory! — Dnia 8 Listopada, we wtorek, odbędą się w całych Stanach Zjednoczonych wielkie Wybory na urząd Presydenta i Pod Presydenta Stanów Zjednoczonych oraz i na wiele innych urzędów. Każdy polak powinien koniecznie stawić się do głosowania, bo jeżeli nie będziemy głosować, to nas będą mieli za nic! A głosować trzeba nie za kieliszek wódki, nie za szklankę piwa lub za pieniądze, ale tak, jak nam przekonanie nasze radzi i dyktuje! Wszyscy głosujmy!

W przyszłym numerze podamy obszerniejszą wiadomość o tutejszym polskim klubie Baseball.

Z Królestwa.

Czertkow zaleca strzelanie do tłumu. O naszych unitach w królestwie. Katastrofa w Sandomierzu. Odjazd na wojnę.

Pisma polskie podają za "Warszawskim "Dniewnikiem" następujący rozkaz do wojska okręgu wojskowego warszawskiego.

Kilku robotników napadło na trzech żołnierzy 182 pułku Grochowskiego rezerwowego piechoty w pobliżu odwachu przy elewatorze powązkowskim. Naczelnik tej warty podoficerskiej, zawiadomiony o zaburzeniu, wysłał na miejsce zajścia trzech uzbrojonych w karabiny szeregowców pod komendą gefrajtra.

Za zbliżeniem się oddziału, zwiększony tłum robotników zaczął rzucać w niego kamieniami, przyczem jeden z szeregowców otrzymał nieznaczną ranę. Oddział zaczął następnie cofać się ku odwachowi, robotnicy zaś ruszyli za nim, rzucając w dalszym ciągu kamieniami. Wówczas gefrajter kazał dla pogróżki, dać strzał w powietrze, poczem robotnicy zaprzestali prześladowania żołnierzy.

"Uznając że przytomność umysłu i przezorność w użyciu broni w czasie zaburzeń ulicznych powinny zawsze kierować naczelnikiem oddziału wojskowego, ażeby uniknąć groźnego krwi rozlewu, dochodzę jednak do przekonania, że w danym razie, gdy tłum obsypuje oddział wojskowy kamieniami, odwrót przed nacierającymi i wystrzał w powietrze są nie na miejscu i niegodne uzbrojonych żołnierzy. W takich razach nie pozostaje nic innego, jak uciec się do broni i trzeba się na to zdecydować, ażeby nie poddać tłumowi myśli, iż może bezkarnie ubliżać i zadawać rany oddziałowi wojskowemu.

.."W ogóle zbyteczna obawa od powiedzialności przy użyciu w podobnych wypadkach broni, niestety, niejednokrotnie dała się zauważyć w czasach ostatnich, tymczasem takie niezdecydowanie, ośmielając z jednej strony gwałcicieli porządku, może zarazem obniżyć w ich przekonaniu wysokie znaczenie żołnierza, w czasie wykonywania obowiązków służbowych.

"Proponuje bezpośrednim naczelnikom wojskowym wyjaśnić należycie podwładnym żołnierzom w jakich razach użycie broni, na zasadzie rozkazu do wojska okręgu z r. b. nr. 12 i ogłoszonej przy nim instrukcyi, jest niezbędne, i nie może sprowadzić pociągnięcia do odpowiedzialności osoby zniewolonej do tego ostatecznością".

Podpisał: dowódzca wojska generał-adjutant

Czertkow.

"Rozkaz" nie wymaga komentarzy. Stary maniak, dyszący nienawiścią do polaków, nietylko zaleca, ale wprost rozkazuje użycie broni względem bezbronnych tłumów przy każdej nadarzonej sposobności. Chce widocznie naprawić przy śmioną ciągłem cofaniem się w Mandżuryi sławę rosyjskiego oręża, zalecając mężne natarcie.. na bezbronnych.

„Śpiąca dziewczyna" nie żyje.

Dora Meek, która w swoim czasie zeinteresowała świat medyczny niezwykłym swym północnym snem, umarła w domu Ojca swojego w Centralia, Ill.

18to letnia Dora wprawiła w zdumienie lekarzy całego świata niezwykłym swym snem, który trwał sześć miesięcy, przez całą jesień i zimę, w roku 1902. Popadła w sen 28 września, po awanturze ze swoim narzeczonym, która wprawiła ją w zmartwienie.

Pierwszy jej sen trwał bez przerwy dziewięć dni i nocy, podczas którego wpuszczano jej do ust lód i amonię. Wkrótce znowu popadła w długotrwały sen, lecz jadła co jej podano nie wstając z łóżka.

Nie jadła nigdy jeżeli ktoś był obecnym przy niej. Przeciętnie co dziesięć dni popadała w senność.

Ś. † P.

Stefan Żurawka.

Donosimy niniejszem żałosną nowinę krewnym i znajomym w Ameryce i w starym kraju, że kochany nasz synek Stefan Żurawka, rozstał się z tym światem w Pittsburgu, d. 25 października r. b., licząc 1 rok, 2 miesiące i 23 dni. Pogrzeb przy udziale krewnych i znajomych odbył się z kościoła św. Stanisława Kostki.

Prosimy o westchnienie do Boga za duszę zmarłego.

W smutku pogrążeni:

Franciszek i Katarzyna Żurawka, rodzice.

Zamach na kandydata.

Cadilac, Mich., 29 paźdz. — Jakiś niewyśledzony dotąd złoczyńca podłożył bombę dynamitową pod hotel, w którym stał W. N. Ferris, demokratyczny kandydat na gubernatora stanu Michigan. Szczęściem, że bombę wczas spostrzeżono i usunięto, zanim nastąpiła explozya.

Z jednej strony twierdzą, że to był zamach na Ferrisa, a z drugiej, strony, że hotelista miał nieprzyjaciół, którzy się chcieli na nim zemścić.

Listy polskie na poczcie.

Polskie, Litewskie i Słowiańskie listy, na pocztach w Pittsburgu w dniu 31 Października, 1904.

Główna poczta, miejscowe.

Helena Dresbinska
Anna Staskiewicz
Wisenty Rakowski
Gabriel Spina
Stanisław Zawacki

Zagraniczne.

(Pytając się o list zagraniczny, trzeba powiedzieć i *numer* listu i nazwisko.)

2 Magdalen Boleczek
6 Aleksa Bosanac
8 Lodyslaus Bartha
9 Jan Bozeziński
12 Fohku Baranowski
13 Ignacy Chylewski
17 Maciej Dobrowolski
18 Andrzej Dusewicz
21 Michal Grzencryszyn
22 Filip Golubic
23 Aleksander Gola
24 Franciszek Grabski
29 Andzy Gawlek
34 Bronisław Jacowicz
39 Jozef Keresztezsy
41 August Kwiatkowski
46 Jan Meczynski
48 Jozef Parzyk
49 Stif Polscak
50 Marya Piotrowska
53 Bartomien Szep
55 Szcepon Srampski
57 Piotr Smolarski
58 Aleksander Swiech
60 Jozapas Spudas
63 Gorski Venac
61 Jozef Wrublewski
65 Jakub Wesolowski
66 Stanislaw Wrublewski
68 Mures Zobodowski

Arsenal Stacya.

J. Czaplewski
Stan. Jotkowski
Tomasz Kanieczyni
Stef. Radakowitz
Miss Konztacejel Gredrowna
Aleksander Kwakowich
Michal Lwetka
Leonard Powowski
Aleksander Progonski
Dan. Usenski
Jozef Wiech
Joso Winz
Jozef Zdradowski

Carson Stacya.

Antoni Gawet
Marya Piotowska
Jan Walczak
Jan Osinski

Hazelwood Stacya.

Jozef Buczenski
Jozef Ciak

Wabash Stacya

Stefania Sikorska

Mount Oliver Stacya.

Jozef Hodowski.

W GOSPODZIE.

— Podróżny: Ile kosztuje u pana nocleg?

— Gospodarz: Czterdzieści centów.

— Podróżny: Ja mam tylko trzydzieści, każ mnie więc pan za te 10 centów prędzej obudzić.

POLSKA AKUSZERKA,

Anna Bombich, zawiadamia osoby interesowane, że przeprowadziła się p. n. 1725 Harkins Alley. Mówi po polsku, po niemiecku i po słowacku. Poleca się pamięci publiczności

ANNA BOMBICH,
1725 Harkins Alley, S. S.

Na sprzedaż.

Na sprzedaż bardzo tanio Zakład krawiecki Interes wyrobiony z szeroką klientelą. Prowadzi to rzemiosło od roku 1873. Z powodu drugiego interesu zmuszony jestem ten sprzedać za umiarbowaną cenę. Dobra sposobność do zrobienia pieniędzy. Zgłosić się zaraz do:

S. J. TOPPING,
4739 Butler st., Pittsburg, Pa.

Przeprowadzka.

Doktor R. S. Kennedy, dawniej 1801 Penn ave., przeprowadził się p n. 2018 Penn ave. Godziny ofisowe: od 9 rano do 12 w południe i od 4 po południu do 9 wieczorem.

Domy i Loty!

Mam na sprzedaż tanio Domy i Loty w 13ej Wardzie. — Zgłosić się do: P. Skonieczny, 3549 Brereton Avenue, 13a warda. 15,—12

Na Sprzedaż.

Bucsernia i Groseria na sprzedaż, w dobrem położeniu. Sprzedaje się towaru za przeszło $300,00 tygodniowo. Sprzedam tanio Polakowi, Słowakowi lub Rusinowi za $700.00. Wiadomość u Fr. Sonnefeld, 3550 Butler str., Pittsburg, Pa. 44

Sierota.

Ktoby chciał przyjąć w dom na opiekę 13 letniego chłopca sierotę, niech się zgłosi do Kazm. Dombrowskiego róg 28ej i Spring Alley, Pittsburg, Pa. Tak samo mógłby kto przyjąć na służbę 14 letnią dziewczynę Sierotę, — niech się zgłosi pod powyższy adres.

Na sprzedaż.

Jedno Rzeźnictwo z fabryką do kiełbas z powodu zajęcia innego interesu; targuje się do 500 dolarów tygodniowo; zgłosić się do Redakcyi lub u J. W. Pawłowski, 1248 Penn Avenue.

Dobre miejsce dla Polaka lub Litwina.

Doktór Ginner, słynny expert ze Szkocyi osiedlił się na stałe pod No. 703 Penn Avenue w Pittsburgu. Mam tysiące świadectw, żem skutecznie wyleczył tysiące chorób raka bez użycia noża. Leczę także suchoty i nerwowe choroby nowym swoim sposobem. Porada darmo. Godziny ofisowe: od 9ej rano do 6ej wieczorem. 8—95

ZMIANA.

Dawniej mówiono: "gdzie się dwóch bije — tam trzeci korzysta".

Dziś zaś:

"Gdy się dwóch bije, to trzeci... telefonuje po patrolkę".

$25 00 nagrody!

Antoni Kulpa, zamieszkały pod num. 2932 Mulbery Alley, zmarł nagle dnia 6 września roku bieżącego. Oszczędności swoje składał w jednym z tutejszych banków, lecz niewiadomo komu zostawił książkę bankową. Zatem kto doniesie niżej podpisanemu w jakim banku złożone są jego pieniądze, otrzyma powyższą nagrodę.

Józef Kulpa, 2921 Mulbery Alley, Pittsburg, Pa.